Nr. 168. Lwów — Niedziela dnia 25 Lipca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową w kraju i w Austryi miesięcznie . . . 1 zł. . . . w Niemczech . . . w innych państwach . . .
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: | C. 7 po Św. Jak. | N. 6 po S. Hł. 5
Jutro: | Św. Anny M. NMP. | Akyły Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**

Wschód słońca o 4 m. 31 | Zachód „ „ 7 „ 37

Długość dnia g. 15 m. 6 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 lipca.

Jeżeli okaże się prawdziwą dzisiejsza depesza z Konstantynopola, donosząca, że na wczorajszej konferencyi ambasadorów reprezentanci Turcyi podpisali już protokół ustalający nową granicę między Grecyą a Turcyą zupełnie zgodnie z propozycyą mocarstw, w takim razie spodziewać się należy, że już za kilka dni pokój zostanie zawarty, wojska tureckie zaczną wycofywać się z Tessalii i na razie zakończony zostanie jeden z najdramatyczniejszych epizodów kwestyi wschodniej. Depeszy tej, jakkolwiek wydaje się ona wielce prawdopodobną, nie dajemy jeszcze zupełnej wiary przed urzędowem jej potwierdzeniem, gdyż kilkanaście już razy w toku teraźniejszych rokowań pokojowych, trwających dwa razy tak długo jak cała wojna, donoszono, że Turcya zgodziła się na propozycyę mocarstw, a w następstwie okazywało się, że to nie prawda. Nie dalej, jak w ubiegły poniedziałek nadeszły do stolic europejskich dwie depesze, z których jedna donosiła, że Porta przyjęła już granicę, jaką chcą mieć mocarstwa, a druga, że ambasadorowie zrażeni ustawicznymi wybiegami Porty zerwali wszelkie rokowania. Obie depesze pochodziły z oficyalnego źródła, a nadeszły w tym samym dniu, niemal w tej samej godzinie. W ogóle od pierwszej chwili zawiązania rokowań cierpliwość Europy była przez krętactwo Turcyi wystawiona na wielką próbę.

Do tego drażnienia całej Europy ośmielało Turcyę niezawodnie to, że pomimo wszelkich zapewnień sądzi ona, iż zgoda koncertu europejskiego na prawdę nie jest zupełną i że koncert ten rozbije się, skoro przyjdzie do zastosowania środka, który jedynie może zaszkodzić Turcyi, to jest do represalii.

Ta zaś kombinacya Turcyi nie była bezpodstawna. Już od chwili wybuchu rozruchów w Armenii postępowały mocarstwa niby solidarnie, a jednak solidarność ta groziła rozbiciem się zawsze, ilekroć weszła na porządek dzienny kwestya użycia środków przymusowych względem Turcyi. Najenergiczniej zaś sprzeciwiała się użyciu tych środków Rosya. Jeszcze tydzień temu, gdy wyczerpywała się już cierpliwość mocarstw i jedno z nich, wedle jednej wersyi Włochy, wedle drugiej Anglia, postawiło propozycyę użycia środków przymusowych, odpowiedział kierownik polityki rosyjskiej, że jeszcze nie nadeszła pora ku temu.

Atoli w ostatnich dniach zmienił rząd rosyjski swe stanowisko i dał ambasadorowi w Konstantynopolu polecenie wywarcia wspólnie z kolegami jak największego nacisku na Portę. *Nowoje Wremia* zaś, organ, będący jak wiadomo w bliskiej styczności z ministeryum spraw zagranicznych, trzy dni temu napisał te słowa: „Turcya znów okazuje nieszczerość. Powinna jednak pamiętać o tem, że każda cierpliwość ma swoje granice. Jeżeli w pałacu sułtańskim Yldiz kiosku jeszcze nie przekonano się o nieodzownej konieczności usłuchania rozkazu mocarstw, wówczas mocarstwa imponującemi środkami dowiodą, że to jest konieczne. Raz musi się skończyć to przewlekanie, bo w przeciwnym razie eskadry mocarstw europejskich pomogą do zawarcia pokoju z Grecyą, a Europa postara się o to, aby Turcya przestała być wiecznem niebezpieczeństwem dla jej spokoju.“ Równocześnie angielski dziennik *Daily News* doniósł, że ambasadorowie mają już pełnomocnictwa zagrożenia definitywnie środkami przymusowymi. Tego musiała się Turcya zląknąć i dlatego uważamy telegram dzisiejszy za wielce prawdopodobny.

Utraty Indyi, najwspanialszej perły korony królowej Wiktoryi, najbogatszego źródła dochodów Anglii, obawia się opinia publiczna nad Tamizą, a to pod wpływem wiadomości o rozruchach, jakich widownią w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca była ta kolonia angielska. Przyczynę pośrednią tych tumultów stanowi: rozgoryczenie Indusów i Mahometan na Anglików, fanatyczne przywiązanie do religii, zabobony, wreszcie fatalne stosunki życiowe — głód i dżuma, która zwłaszcza w b. r. pochłonęła tylo ofiar. Bezpośrednią przyczyną rozruchów w Puna i na przedmieściu Kalkuty w Chitpur było: brutalne prowokowanie rdzennej ludności przez żołnierzy angielskich, obrażanie uczuć religijnych, pastwienie się nad kobietami i t. d. i t. d.

W Puna dżuma grasowała okrutnie, z tego względu konieczną była desinfekcya domostw w tej miejscowości. Że jednak do tego użyto angielskich żołnierzy było błędem wielkim, co wszyscy znający stosunki zgodnie uznali i co nawet, jako błąd w parlamencie angielskim napiętnowano. Zarówno Mahometanie, jak i Indusi, którzy zresztą w ciągłej są walce ze sobą, w danym wypadku szli ręka w rękę, usilując zataić każdą śmierć wskutek zarazy, ażeby im ze względów sanitarnych przy odprawianiu ceremonii pogrzebowych nie przeszkadzano. Władze bez wątpienia powinne były mieć na oku przestrzeganie przepisów sanitarnych, powinne były jednak to czynić w sposób rozsądny bez obrażania uczuć religijnych ludności. Tymczasem żołnierze angielscy okazali się bardzo bezwzględnymi. Znieważali braminów, bożki domowe, dopuszczali się licznych rabunków. Ponadto dowiadujemy się z protestu mieszkańców i pisma prof. Ghokhale, nadesłanego do jednego z londyńskich dzienników, iż żołnierze ci zaczepiali na ulicach kobiety indyjskie i pod pozorem, że muszą zbadać, czy nie są dotknięte dżumą, zdzierali z nich suknie. Takie postępowanie spowodowało rozruchy, w których wielu ludzi straciło życie, między tymi dwaj członkowie komisyi sanitarnej, oficerowie Rand i Ayers.

Przyczyną bezpośrednią rozruchów na przedmieściu Kalkuty było sprzedanie gruntu, na którym się znajdował meczet, jakiemuś przedsiębiorcy w celu wybudowania tam rezerwoaru wodnego. Fanatyczne tłumy uważały to za świętokradztwo. W rozruchach z tego powodu powstałych, brały tylko udział najniższe warstwy ludności. Nie miały one broni, ale za to kamienie i niemi bombardowały policyę. Jeśli się pokazali na ulicy europejczycy, zaraz byli napadnięci i srodze obici. Rozjuszone tłumy nie oszczędzały nawet kobiet. Dla uspokojenia tumultantów wezwano wojsko i policyę, lecz to spotęgowało tylko wrzenie. Jak zapewniają wojsko nie użyło broni palnej, mimo tego liczba osób, które zginęły od kul policyantów, jest bardzo znaczna. Depesza biura Reutera podała liczbę zabitych na 600. Na ulicach odgrażano się głośno, że rozruchy nie ustaną, dopóki nie unieważnią sprzedaży owego gruntu z meczetem. Trwało długo, zanim spokój zapanował w mieście, chociaż Anglicy dziś jeszcze weń nie wierzą.

Gubernator Bombaju, lord Sandhorst zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za wypadki w Puna i w Kalkucie. W raporcie do wicekróla oświadcza, że nie znany mu jest ani jeden przykład obrażenia przez władze angielskie kobiet, lub religijnych uczuć miejscowej ludności. Bezcelowego rewidowania domów, według p. Sandhorsta, zupełnie nie było. Z rozporządzenia władzy spalono tylko jedną dzielnicę podmiejską, którą władze lekarskie uznały za rozsadnika dżumy. Natychmiast jednak wypłacono właścicielom owych domów odpowiednie odszkodowanie.

Obecnie w Londynie ogłoszono publicznie następującą urzędową depeszę wicekróla indyjskiego: „Powstanie w Kalkucie wybuchło wskutek tego, że pewien Indus na mocy wyroku sądowego objął w posiadanie plac, na którym stał meczet. Policya przyjmowała czynny udział we wprowadzeniu w posiadanie nowego właściciela. W kilka dni później 2.000 Mahometan, należących do najniższych warstw ludności, zgromadziło się na placu w zamiarze przeszkodzenia burzenia meczetu, policya wszakże tłum ów rozpędziła. Nazajutrz rano aresztowano 70 osób. Doraźnie przeprowadzone śledztwo policyjne wykazało, że te osoby były przywódzcami rozruchów. W południe zgromadzili się znowu buntownicy i napadli na machinę hydrauliczną, będącą własnością miasta. Teraz już użycie policyi w celu przywrócenia porządku nie wystarczało. Musiano wezwać pomocy wojska. Następnego dnia w kilkunastu punktach miasta powtórzyły się potyczki z powstańcami, którzy stracili tego dnia 18-tu zabitych i ranionych. W wielu miejscach napadano na domy, należące do Europejczyków. Wpływowi przedstawiciele świata muzułmańskiego w Kalkucie starają się działać uspakajająco na umysły swych współwyznawców. Zaburzenia w Kalkucie później nie powtórzyły się więcej.“

Relacya wicekróla, mówiąca tylko o rozruchach w Kalkucie, a nie wspominająca ani słówkiem o tumultach w Punie, zdaje się jednak być tendencyjnie optymistyczną i tylko na uspokojenie opinii obliczoną. Prywatne bowiem depesze twierdzą, że rozruchy w Punie i Kalkucie były bezwątpienia większe co do rozmiarów i mogą mieć groźne znaczenie na przyszłość.

Były głównodowodzący w Indyach lord Roberts, który uchodzi za największą powagę wojskową w Anglii, oddawna przepowiada tam wybuch powstania. Zdaniem jego jest to prostem następstwem polityki angielskiej, która traktuje miejscową rdzenną ludność z lekceważeniem, a nawet w wielu razach wprost z pogardą, nie szanuje jej podań historycznych, zwyczajów narodowych i wierzeń religijnych. Bardzo wielu poważnych angielskich myślicieli, mężów stanu i uczonych, przychylając się do zdania Robertsa, stanowczo potępia takie postępowanie i głośno, zwłaszcza teraz, wobec świeżych zajść, domaga się zmian radykalnych w tym kierunku.

Właściwy charakter opozycyi.

Piszą nam z Wiednia, 23 lipca:

W ostatnich czasach w tutejszym obozie antysemickim wrzała namiętna walka pomiędzy drem Loewem a posłem Prohaską, czyli pomiędzy antysemitami chrześcijańsko-socyalnymi a rasowymi; gdy zważymy nadto, że uwagę antysemickich naczelników miasta pochłania sprawa tramwajów, łatwo zrozumieć, dla czego chwilowo zaznaczali pewną wstrzemięźliwość wobec wielkiej polityki państwowej. Trudno twierdzić, aby abstynencya obozu p. Luegera była jej przyniosła szkodę! Wniosek, aby Rada miejska wypowiedziała oburzenie z powodu „atrocités“ w Chebie, nagle wprawił w ruch aparat miejsko-antysemicki. Wczoraj zatem odbyło się zgromadzenie posłów „chrześcijańsko-socyalnych“, na którem uchwalono następującą rezolucyę:

„Chrześcijańsko-socyalne stronnictwo stanowczo potępia tłumienie i uszczuplanie swobodnego wypowiedzenia przekonań, praktykowane względem manifestacyi narodu niemieckiego w sprawie rozporządzeń językowych, mianowicie względem zjazdu w Chebie. Stronnictwo powtarza wypowiedziane już przez Radę miejską żądanie, aby owe rozporządzenia zostały cofnięte, a sprawa językowa uporządkowana w drodze ustawodawczej z uwzględnieniem uprawnionych żądań narodu niemieckiego w Austryi. Wypowiada nadzieję, że wszyscy uczciwi austryacy niemieccy wytrwają w tej walce przeciwko rozporządzeniom językowym i w obronie swej narodowości, nie strąceni z drogi intrygami ani klerykałów, ani żydów-liberalnych, ani sprzymierzonych z nimi zwolenników Schoenerera“.

Ostatni, trochę niejasny ustęp, według komentarza urzędowego organu stronnictwa, *Deutsches Volksblatt*, oznacza że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne „stanowczo odpycha wszelkie usiłowania tak klerykalnych, jako też sprzymierzonych z liberałami zwolenników Schoenerera, wpłynięcia w swym duchu na postawę stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“.

Że pp. Schoenerer, Wolff i t. d. zarzucają stronnictwu p. Luegera ospałość, brak energii w obronie interesów niemieckich, etc. rzecz wiadoma. Zarzuty te tworzą stereotypową rubrykę w *Ostdeutsche Rundschau*. Natomiast dotąd nie zaznaczyły się żadne usiłowania „klerykałów“ — przez co rezulacya oczywiście rozumie katolickie stronnictwo ludowe, — aby wpłynąć na kroki obozu p. Luegera. Przeciwnie w obozie „chrześcijańsko-socyalnym“ bardzo wyraźnie zaznacza się tendencya wpływania na kroki katolickiego stronnictwa ludowego, a przedewszystkiem zmuszenia go do stanowczego wystąpienia przeciwko rozporządzeniom językowym. Ta tendencya nietylko przebija z wynurzeń *Deutsches Volksblatt*, a zwłaszcza *Reichspost*, która codziennie deklamuje przeciwko rozporządzeniom, ale zwłaszcza z systematycznej agitacyi znanego monsignora i posła Scheichera, wygłaszającego bez przerwy na zgromadzeniach publicznych mowy, w których namiętnie potępia rozporządzenia i nawołuje katolickie stronnictwo ludowe (pp. Dipaulego i Ebenhocha) do stanowczej przeciwko nim opozycyi.

Wogóle jest to błędem identyfikować, jak to się dzieje w różnych dziennikach, teraźniejszą opozycyę niemiecką z liberalizmem. Opozycya ta składa się przeważnie z żywiołów antiliberalnych. Tak chrześcijańsko-socyalna frakcya p. Luegera, jak niemiecko-narodowa Steinwendera powstały w drodze walki przeciwko liberalizmowi i przedstawiają jego demokratyczną, ekonomiczną i „socyalną“ antitezę. W tak zwanem stronnictwie postępowem, przeważnie niemiecko-czeskiem, w ostatnich latach dokonało się zupełne przeobrażenie w kierunku niemiecko-narodowym. Mianowicie pomiędzy posłami tej frakcyi nie znajduje się pono ani jeden żyd. „Żydowsko-liberalną“ możnaby nazwać chyba tylko tak zwany „wolny związek niemiecki“, liczący około 15 członków, głównie posłów Izb handlowych, ale właśnie ta frakcya w walkach obstrukcyjnych stanęła całkiem na uboczu.

Słowem, faktyczny stan rzeczy jest ten, że teraźniejsza opozycya — odmiennie od lat 1871 i 1880 — walczy nie pod hasłem liberalnem, lecz niemiecko-narodowem. Wczorajsza rezolucya frakcyi p. Luegera w tym względzie dostarcza nowego, ważnego dowodu. To też jest błędem twierdzić, że właściwą przyczyną teraźniejszej opozycyi niemieckiej jest potwierdzenie p. Luegera na urzędzie burmistrza. Ta przyczyna swego czasu oddziałała silnie w pewnej części prasy — wiedeńskiej, ale nie wywierała żadnego wpływu po za Wiedniem. Przecież trudno przypuszczać, aby sam p. Lueger oponował z powodu swego potwierdzenia, a frakcya niemiecko-narodowa Steinwendera najgłośniej protestowała przeciwko pierwotnemu niepotwierdzeniu Luegera! Jedyną przyczyną teraźniejszej opozycyi są rozporządzenia językowe. Z tego niewątpliwego faktu wynika też, że, gdyby się udało w jaki bądź sposób uporządkować tę sprawę pomiędzy Czechami a Niemcami, tem samem zniknęłaby rzeczywistą przyczyna gwałtownego ruchu opozycyjnego.

KORESPONDENCYE.

Rzym 20 lipca.

Ojciec święty, który już zainstalował się był w willi swej Casino i w ogrodach watykańskich musiał wrócić do pałacu z powodu wielkich upałów i przeniesie się do Casino nie pierwej, aż temperatura zniży się znacznie, co nastąpi zapewne dopiero z początkiem września. Lekarz jego Świątobliwości, dr. Lapponi, niezadowolony był od pierwszej chwili z powodu pobytu swego dostojnego pacyenta w Casino i odradzał to miejsce, ale Ojciec święty zdecydował się pójść za tą radą wtenczas dopiero, kiedy dr. Lapponi oznajmił, iż zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności w razie dalszego oporu. Mimo to zdrowie Leona XIII jest w dobrym stanie.

Mnsgr. Sambucetti, wysłany do Londynu jako przedstawiciel Papieża na jubileuszu królowej Wiktoryi, powrócił już do Rzymu. Jest bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał nietylko od królowej, ale także od książąt domu angielskiego i od ludności katolickiej Londynu. Protestanci nawet okazali najwyższy szacunek przedstawicielowi Papieża. Tylko dwaj duchowni anglikańscy, widząc msgra Sambucetti'ego przejeżdżającego powozem, wydali w obec niego dawny okrzyk wojenny: *no popery, no popery!* Zresztą wszędzie zachowywano się ze wszelkiemi względami.

Dzienniki liberalne włoskie bardzo są niezadowolone z tego, że księżna bułgarska nie towarzyszyła księciu Ferdynandowi w odwiedzinach, złożonych królewskiemu domowi włoskiemu w Rzymie. Mówią, że uczuł się podrażnionym i król Humbert i że z tej przyczyny książę znalazł w Kwirynale bardzo chłodne przyjęcie.

W kołach liberalnych mniemają, że Watykan dołożył starań, aby księżnę odwieść od uczestnictwa w tej wizycie. Watykan jednak nie mięszał się do tego. Księżna sama, znana ze swego przywiązania do Stolicy Św., naleganiom swego męża oparła się energicznie i nieugięcie.

Biskupi, zebrani w Rzymie na ostatnią kanonizacyę, przed odjazdem do swoich dyecezyj podpisali adres do Papieża, z oświadczeniem swego przywiązania do Stolicy Apostolskiej. Następnie wyrazili podziw swój dla usiłowań Leona XIII, mających na celu zjednoczenie z Kościołem Rzymskim wyznań wschodnich z nim niezgodnych. W końcu stwierdzają

---

5)

Czy i jakie istnieją „środki“ przeciw psuciu się zębów?

(Dokończenie).

Kto chce gruntownie usta i zęby wyczyścić, powinen:

1) Szczoteczką należycie desinfekcyonowaną usunąć to, co się uprzątnąć daje;

2) wykłuwaczką ze szczelin większych między zębami wydostać szczątki rozkładających się potraw;

3) nitkami jedwabiu, przeciągając takowe pomiędzy pojedyńcze zęby, wydostać to, co się w fałdach dziąseł kryje;

4) po dokonaniu tego wszystkiego powinien usta wypłukać kilkakrotnie jakimś desinfekcyjnym płynem, trzymając go przynajmniej minutę w ustach;

5) wreszcie, co jest rzeczą najważniejszą i tę należytą czystość ust ułatwiającą, nie powinien pod żadnym warunkiem trzymać w ustach nadpsutych a nieplombowanych zębów.

Taką skrupulatną procedurą usuwa się z ust przedewszystkiem same bakterye i ich niezliczone kolonie, usuwa się potrzebną do ich rozwoju pożywkę, niedobitki wreszcie niszczy się, o ile to jest możebnem, płukankami desinfekcyjnemi.

Czy z taką ścisłością czyszczenia ust i zębów u nas się dokonywa, niech sobie każdy z czytelników sam odpowie. Ani na chwilę nie przeczę, że taka procedura jest może i nudną i zbyt kłopotliwą; ale nie dziwmy się, że nie prowadzi do celu, jeżeli jest mniej skrupulatną. U nas - jak wzmiankowałem — czyści się zęby, ale tylko dlatego, żeby były wybielone, aby uśmiech na tem zyskiwał; używa się szczoteczki i płukania, ale jak za pańszczyznę, i to tylko raz na dzień, podczas gdy używać się jej powinno po każdem jedzeniu.

Plombuje się zęby, ale jak, kiedy i czem? Ostatni ten punkt omówić muszę szczegółowiej, bo kilkunastoletnie doświadczenie jako lekarza dentysty pouczyło mnie, że publiczność nasza popełnia w tym względzie tak rażące błędy, że — jak to mówią — włosy stają dębem na głowie. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę na wstępie, że przynajmniej połowa pacyentów zgłasza się do plombowania wtedy, gdy ząb już boli; a na zapytanie, dlaczego tak późno, odpowiada się: „Nie wiedziałem, że ząb się psuje.“ Pomijając kwestyę, że tłumaczenie takie nie ze wszystkiem trafia do przekonania, powiem krótko, że zgłaszanie się dopiero w chwili bólu jest z wielu względów nieco spóźnione, a wychodzą na tem najgorzej sami pacyenci. Raz dlatego, że nie czekając tak długo, mogli sobie oszczędzić cierpienia; po wtóre, że plombowanie zęba, który jeszcze nie bolał, jest dla pacyenta mniej przykre i bolesne; po trzecie, że ząb bolący — tak jak chory — wymaga poprzedniego leczenia, a nieraz bardzo długiego, co oczywiście połączone jest ze znacznie większą stratą pieniędzy; po czwarte wreszcie, że nie każdy ząb, który już boleć zaczął, mimo chęci i wiedzy daje się uratować. Zgłaszanie się więc w terminie względnie spóźnionym jest błędem jednych pacyentów.

Czemże grzeszą drudzy? Ci drudzy — a jest ich również pokaźna cyfra — zgłaszają się z żądaniem, by zaplombować kilka przednich zębów, podczas gdy dokładne oględziny innych wykazują kolosalne a dające się naprawić spustoszenia w zębach tylnych i bocznych. Że przy takiem naprawianiu tylko przednich zębów, wobec zniszczenia licznych innych ważną rolę odgrywają względy ekonomiczno pieniężne, rozumiem najzupełniej; ale że takie postępowanie nie wytrzymuje żadnej krytyki wobec nauki i że nie prowadzi do celu, to znowu rzecz inna, a zawsze naganna, jeżeli się widzi, że pacyenci zasłaniają się zdawkowem tłumaczeniem, że tylnych zębów nie widać, a więc można je skazać na zatratę. Przypatrzmy się, jakie są skutki takiego pojmowania sprawy? Skazywane na zatratę zęby boczne i tylne, a więc te, które do żucia są najpotrzebniejsze, padają rzeczywiście ofiarą kleszczy. Gryzienie i żucie staje się coraz niedokładniejszem wskutek tego ubytku; nagle — niby to ni ztąd ni zowąd — zjawia się niepożądany gość: katar żołądka i wogóle przewodu pokarmowego, którego przyczynę odnosimy nieraz do wszystkiego, tylko nie do utraty zębów. Zwiastuny tej choroby zapowiadały się już nieraz dawniej, gdy spróchniałe zęby tkwiły jeszcze w szczękach; a przyczyny tego trzeba szukać nie w czem innem, tylko w tem, że pacyent truł się systematycznie resztkami potraw, nagromadzających się w wielkich ilościach w szczelinach spróchniałych zębów; potraw, które ztamtąd niewydobywane ulegały gniciu. Ale nie na tem jeszcze koniec. Plombując tylko część spróchniałych zębów, a inne zostawiając smutnemu losowi, stwarzamy przedewszystkiem liczne ogniska dla kultury bakteryi. Tak dobrze organiczne części tkanki próchniejącego zęba, jak i wzmiankowane resztki potraw tamże się gromadzące, stają się przepyszną dla nich pożywką: o osiągnięciu desinfekcyi nie ma ani mowy. To też bakterye rozmnażają się w tak zastraszający sposób, że — jak jeden naturalnie Niemiec obliczył — cyfra ich w ustach zaniedbanych dochodzi nie milionów, lecz miliardów. Rezultat tego taki, że jeżeli pozostały jeszcze zdrowe zęby w ustach, to i te zaczynają się psuć, co gorsza i tych kilka plombowanych nie daje się uratować: zaplombowane z jednej strony, zaczynają się psuć z drugiej i dzieło zniszczenia postępuje dalej i dalej, dopóki się nie ukoronuje wstawieniem całkowitej sztucznej szczęki, której noszenie czy do przyjemności życia należy, bardzo poważnie powątpiewam. I tu więc przekonać się można dobitnie o zasadzie, że połowiczne postępowanie nie prowadzi nigdy do celu; w tym wypadku plombowanie niektórych zębów z zaniedbaniem drugich nie ratuje uzębienia. By przyjemny zapas tych przykrych prawd wyczerpać, powiem jeszcze więcej: że takie częściowe plombowanie jest poniekąd nawet bezużyteczne; że — jak to mówią — „szkoda czasu i atłasu.“ Słyszy się nieraz narzekania i żale tej treści: „Taki a taki czas upłynął zaledwo, a już wszystkie plomby powypadały.“ Pomijając możliwość błędów w takiej robocie, zapytajmy: Gdzie najczęściej leży przyczyna potemu? W zjawisku, które co dopierośmy opisali. Brak porządku w jamie ust i w uzębieniu, bezustannie odbywający się tam proces gnicia i fermentacyi — nadają ślinie oddziaływanie kwaśne.

Kwasy te, jak wzmiankowaliśmy we wstępie, nietylko rozpuszczają sole wapniowe strukturę zęba składające, ale niszczą nadto i plomby, jeśli takowe, jak to się u nas najczęściej praktykuje, robione są z tak zwanych cementów. Zjawisko to w sposób daleko wybitniejszy spostrzegać się daje u osób, które przebyły ciężkie, długotrwające gorączkowe choroby. I w tych przypadkach, z powodu łatwo zrozumiałego zaniedbania w pielęgnowaniu jamy ust z jednej strony, z drugiej z powodu stałej w takich razach kwasoty jamy ust, zniszczenie zębów występuje w zastraszającej formie. Nie trzeba o to obwiniać ani lekarstw w czasie choroby podawanych, ani lekarzy, złe leży w chorobie samej i objawach, jakie jej towarzyszą. I tu i tam pewien żal do lekarzy niczem nie usprawiedliwiony, pretensya nieuzasadniona. A teraz jeszcze słówko: czem trzeba plombować? Rozwałkowywać odpowiedź na to pytanie byłoby wkraczać w dziedzinę czysto fachową, co w niniejszej popularnej pogawędce nie miałoby wielkiego sensu. Że jednak pacyenci nasi, sami niekiedy takie kategoryczne pytania stawiają, przeto należy się im pewne wyjaśnienie. Najlepszym bez wątpienia materyałem do plombowania jest bezsprzecznie jak dotąd złoto. Materyał to atoli kapryśny, który obok wielkiej wprawy w używaniu go wymaga jeszcze i pewnych korzystnych warunków. W złych warunkach założona plomba złota, mniej jest wartą niż inna z najlichszego bodaj materyału. Ocenienie, czy lepiej zrobić tę lub owę, a raczej czy tę lub inną zrobić można, trzeba zostawić lekarzowi. U nas panuje jeszcze pewne uprzedzenie do złota, zwłaszcza gdy się nim ma plombować zęby przednie. Przyczyną tego ma być jego widoczny zdala świecący połysk. Na to jest tylko jedna rada z wielu, a przedewszystkiem z pieniężnych względów ważna. Plombować przednie zęby złotem możliwie jak najwcześniej — gdy otwory są jeszcze nieznaczne. Zęby przednie najczęściej psują się z boku — mała zatem plomba będzie nie wiele widoczną — trud przy jej zrobieniu i zużycie materyału mniejszy — a co za tem idzie i koszta nie tak wygórowane. Dla przednich zębów, na których utrzymaniu ze względów estetycznych najwięcej każdemu zależy, materyał to nieoceniony. Plomba taka ani się nie wyciera, ani rozpuszcza, nie podlegając działaniu kwasów — jednem słowem najtrwalsza. Z tych też przyczyn tam, gdzie ją założyć można, liczenie się z tem, że się ona „świeci“, odpaść całkiem powinno. W takich wypadkach trzeba sobie wyrobić zasadę, że dla względów kosmetycznych nie wolno poświęcać utylitarnych. Że plombowanie złotem pieniężnie rzecz biorąc, u nas przynajmniej mniej jest korzystnem dla lekarza, niż pacyenta, o tem szczerze zapewnić mogę. Reasumując całą niniejszą pogawędkę, jeszcze raz powiem. Szukać ratunku dla swoich zębów, w użyciu jakichkolwiek proszków, past lub płukanek będzie zawsze zawodzić, i zawodzić musi, jak długo pomijać się będzie lub lekceważyć, szkicowo tu tylko omówione warunki hygieny zębów i jamy ust. Hygiena! tylko hygiena z nawiązaną do niej mechaniczną konserwacyą (plombowaniem) jest w stanie zasłonić ludzi przed cierpieniem, jakiego psujące się zęby nabawiają, przed bolem — jakiego im ręka operatora oszczędzić nie może — takowe usuwając.

Dr. A. Gońka.

raz jeszcze niezbędną potrzebę władzy świeckiej Papieża, zabezpieczającej wolność jego i niezawisłość.

W odpowiedzi na ten adres Ojciec św. posłał kardynałowi Oreglia, dziekanowi Kolegium św., list, polecając, aby zakomunikował treść tegoż kolegom swoim w episkopacie.

Leon XIII wyraża zadowolenie na widok tak szczerej łączności episkopatu z papiestwem, zjednoczonych węzłami wiary i miłości. Tę łączność znał, lecz raduje się nowem jej świadectwem, gdyż nigdy ona nie była potrzebniejsza, niż w czasach obecnych. Także ludność chrześcijańska bardziej, niż zwykle oddana jest Papieżowi. W miarę, im bardziej Stolica św. jest narażona na napaści swych przeciwników, miłość ku Niej zdaje się wzrastać. Należy się modlić o przyśpieszenie dnia tego. Konieczność, aby Stolica św. odzyskała warunki wolności i niezawisłości, w jakich ją postawiła Opatrzność, staje się coraz widoczniejszą. Leon XIII-ty pokłada co do tego ufność w Bogu, Opiekunie Kościoła. Sam, pomimo trudności i przeszkód, nie przestanie się domagać, o ile to w jego jest mocy, przywrócenia praw Kościołowi.

Ten list doręczony kardynałowi Oreglii, w dziennikach jeszcze się nie ukazał.

W roku przyszłym odbędzie się wystawa sztuki religijnej w Turynie. Przedmioty drogocenne będą nadesłane ze skarbców kościelnych wszystkich miast włoskich. Watykan także udział przyjmie. Ojciec św. wyznaczył przy tej sposobności 10.000 fr. nagrody dla malarza, który wystawi najpiękniejsze obrazy Świętej Rodziny.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Rafaela Sanzio, w mieście Urbino, nastąpi nieodwołalnie w dniu 22 sierpnia. Twórcą pomnika jest rzeźbiarz Ludwik Belli z Turynu. Minister oświaty p. Gianturco przyrzekł swoje przybycie. Minister wystąpi zapewne z mową inauguracyjną.

Program stronnictw autonomicznych w Austryi.

V.

Przeciwnicy reformy ustawodawstwa szkolnego malują na ścianie czarny upiór klerykalizmu, a niestety jest w Austryi dość wielkich dzieci, które odczuwają strach przed tym upiorem, a więcej jeszcze jest ludzi, którzy udają, że się go boją. Obawy te, prawdziwe czy udane, nie mają żadnej podstawy, bo przecież dopóki istnieją ustawy zasadnicze państwa, dopóty wykluczoną jest możliwość stworzenia na nowo szkoły konkordatowej. Gdyby zaś kiedyś znalazła się w Radzie państwa wymagana do zmiany konstytucyi większość dwóch trzecich, to nicby nie pomogło przeciwnikom reformy szkolnej i zaprowadzonoby w drodze państwowej wyznaniową szkołę nawet w tych krajach, gdzie większość Sejmu byłaby jej przeciwną. Broń zatem wprowadzona w pole przez centralistów może okazać się obosieczną i nikt nie będzie uważał za rzecz niemożliwą, że kiedyś duchem kościelnym przejęta, ukwalifikowana większość spróbuje użyć do ataku na kierunek liberalny broni, ukutej przez centralistów. — „Pominąwszy to jednak — pisze autor — trudno zrozumieć, co za szkodę miałaby ponieść monarchia i młodzież szkolna przez to, gdyby zasada religijna miała być w publicznem wychowaniu nieco więcej uwzględnioną, aniżeli dotychczas? Jeżeli dobrze zrozumiałem, to najwięcej obawiają się wpływu katolickiej ludności — i przewidują, że ten wpływ, szczególnie w niemieckich krajach alpejskich będzie gwałtownie rozszerzał się. Czyż istotnie protestantyzm jest głównym filarem Austryi, skoro katolicyzm ma być uważany za głównego wroga państwowego w Austryi? Albo czyż fakt, że Niemcy austryaccy są katolikami, nie jest jedną rękojmią więcej, że wiernie będą stali przy domu Habsburgów i nie dadzą się uwieść wielko-niemieckim wabikom — nawet gdyby miał przyjść upragniony czas, w którym szczery związek obu monarchii nie istniałby już więcej? Szczera odpowiedź na postawione pytania byłaby pożądaną. Obawiam się jednak, że jej nie będzie.

„A może jest się przeciwnym wszelkiemu religijnemu wychowaniu, bez względu na wyznanie? Zapewne nikt nie przyzna się głośno do takiego przekonania, a stosunkowo bardzo niewielu żywi je istotnie. O cóż tedy chodzi? O to, ażeby kierowane przez państwo wychowanie nie troszczyło się o serce, a także o rozsądek w wyższem tego słowa znaczeniu, lecz żeby tylko miało na celu kształcenie dzielnych, praktycznych, bystrych robotników. Produkcyę ekonomiczną uważa się za jedyny cel człowieka, a religijne wychowanie za rzecz uboczną". Popychanie szkoły wyłącznie w tym kierunku uważa autor za niebezpieczne i godne pożałowania. Odbiera się bowiem masom ludowym ideał, który jedynie krzepi i umoralnia człowieka. Dla kogo zniknie dogmat religijny, dla tego wyrasta inny dogmat, zawierający twierdzenie, że człowiek jest na ziemi na to, aby używać zmysłowo. Socyalna demokracya jest żarliwą szermierką jednolitej państwowej szkoły, z której wpływ religii ma być wygnany, a już to samo powinno dać wiele do myślenia przyjaciołom społeczeństwa obywatelskiego. Jeżeli porządek społeczny ma się przeobrazić tak, aby siał dokoła błogosławieństwo, jeżeli nie ma wśród straszliwej, powszechno-dziejowej burzy zdążać ku upadkowi, potrzeba moralnego nawrócenia się ludów i zakwitnięcia na nowo idealistycznego poglądu na świat.

Po tych filozoficznych uwagach przechodzi autor do omówienia kwestyi ekonomicznych. Do rozwiązania tych kwestyi powoływane są ustawicznie zarówno Rada państwa jak Sejmy. Jeżeli idzie o postęp wielkiego przemysłu, wówczas parlament centralny stoi na pierwszym planie, pominąwszy bowiem politykę handlową i celną, jego obowiązkiem jest dbać o wielkie środki komunikacyjne. Jeżeli państwo stworzy potrzebne środki komunikacyjne i racyonalny system celny połączy z racyonalnym systemem taryfowym, w takim razie pomoże i wielkiemu przemysłowi i rolnictwu i rękodziełom. Atoli także współudział Sejmów w tem dziele ekonomicznem ma wielką doniosłość, gdyż one powołane są do stwarzania środków komunikacyjnych dla lokalnej ludności. W wielu wypadkach, jak np. w pracach melioracyjnych, koniecznem jest współdziałanie państwa i krajów, w innych wypadkach mogą państwo i kraj niezawiśle od siebie dążyć równolegle do tego samego celu.

W sprawach, gdzie idzie o ochronę t. z. „der kleine Mann", robotnika, rękodzielnika, drobnego kupca, włościanina, ustawodawstwo państwowe powołane jest do wielu najważniejszych działań, do niego też należy troska o robotnika przemysłowego, ma ono czuwać nad stowarzyszeniami robotniczemi, popierać dążenia robotników do umysłowego rozwoju i t. p. Uregulowanie podatkowości, systemu należytościowego i spornego postępowania sądowego należy również do kompetencyi centralnego parlamentu, a tylko w niektórych wybitnych kwestyach może być ustawodawstwu krajowemu zastrzeżone wydawanie własnych ustaw. Regulowanie spraw dotyczących rolnictwa należy według konstytucyi grudniowej wyłącznie do zakresu ustawodawstwa krajowego. To nie zmienia atoli w niczem faktu, że Rada państwa jest nietylko powołaną ale i obowiązaną starać się o potrzeby rolnictwa nietylko pośrednio, ale i bezpośrednio. „Niejedna ustawa — pisze autor — dotycząca rolnictwa, może być uchwaloną tylko przez Sejmy, zarówno z prawnych, jak rzeczowych powodów, w sposób, odpowiadający stosunkom poszczególnych krajów — ale tylko Rada państwa może Sejmowi dać możność podniesienia tego, czego wymaga potrzeba, do znaczenia ustawy. Tak np. jest rzeczą Sejmów uchwalać ustawy o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych, ale Rada państwa musi przedtem przez ustawę państwową przekazać Sejmom prawo zapewnienia tym przymusowym stowarzyszeniom pewnych korzyści w sprawach podatkowych, ustanowienia dla członków tych stowarzyszeń pewnych ograniczeń cywilno-prawnych, dotyczących prawa własności i prawa spadkowego, albo korzyści — stosownie do tego, jak się tę sprawę chce pojmować.

„Tylko Sejmy są powołane do rozstrzygania, czy wogóle i pod jakimi warunkami przymus asekuracyjny w jakimś kraju ma być zaprowadzony; ale Rada państwa musi Sejmom udzielić prawa rozstrzygania o tem tak, aby to miało prawne znaczenie. Jeżeli przystąpi się — jak to jest projektowane — do ustanowienia sędziów pokoju, to będzie jedynie odpowiedniem celowi w Radzie państwa stworzyć tylko ramy ustawnicze, a wypełnienie ich pozostawić ustawodawstwu krajowemu; byłoby zapewne odpowiedniem, zachować ten sposób postępowania także przy ustawie o stowarzyszeniach zarobkowych".

Echa z wód.

Krynica 20 lipca.

Sezon kąpielowy w całej pełni. Dzień każdy sprowadza nam nowych gości. Znać też to wszędzie, a deptak roi się teraz od pięknych twarzyczek w toaletach, coraz to gustowniejszych. Wszystkie części Polski mają tu swych przedstawicieli, przeważa Królestwo Polskie.

Słoty dni ostatnich ustąpiły miejsca prześlicznej pogodzie, malującej się na twarzach kuracyuszy, tem bardziej, że poza samem leczeniem nastręcza sezon obecny sporo rozrywek i ożywienia.

Prym trzyma bezsprzecznie teatr, w całem tego słowa znaczeniu bardzo dobry, jakiego tu dawno nie mieliśmy. Podbił on też tutejszą publiczność, co prawda, bardzo inteligentną, i stanowi jedną z największych attrakcyj. Bawiący tu lwowiacy twierdzą, że artyści nasi grają jeszcze lepiej, niż we Lwowie. Wrażenie takie przypisałbym naszej lepszej publiczności, która ma prawdziwy pietyzm dla sztuki wogóle a dla sztuk patryotycznych w szczególności. Mój Boże! Ten „Przeor Paulinów" na którego nikt z inteligencyi lwowskiej nie chodzi do teatru, wywołał tu zachwyt u tej, chyba co najmniej również inteligentnej publiczności, z Polski całej zebranej, a modlitwa przeora podczas wizyi, ślicznie wypowiedziana przez Żelazowskiego, zrobiła wrażenie niebywałe, w teatrze płakano ze wzruszenia.

To też sztuki takie, jak „Kościuszko pod Racławicami", „Gwiazda Syberyi", „Kiliński", „Przekupka warszawska", cieszą się tu największem powodzeniem. Na resztę repertuaru składają się wesołe komedye, grane istotnie świetnie, z humorem takim, iż co chwila widownia wybucha salwami szczerego śmiechu. To też można powiedzieć, że teatrowi powodzi się dobrze a artyści cieszą się wielkiem uznaniem. Odpłacając się za te względy, urządzili wczoraj artyści reunion z deklamacyami, popisami wokalnymi i muzyki kąpielowej, który udał się bardzo dobrze. W wielkiej sali domu zdrojowego zebrało się prawdziwie doborowe towarzystwo. Czysty dochód z reunionu przeznaczono na sprawienie dzwonów do miejscowego kościoła.

Dziś przyjechali akademicy, których chór daje jutro koncert, po którym odbędą się tańce, zaś 25 b. m przyj-dą tu w odwiedziny „Sokoli" nowo-sądeccy, po czem zapowiedziany koncert Barcewicza. Dziś po południu dano dla dziatwy bal popołudniowy. Dzieci bawiły się na wzór starszych, lecz możnaby dużo dyskutować o wartości tego rodzaju zabaw dziecięcych u wód dnia pogodnego w zamkniętej sali, czy nie lepiej byłoby urządzać dzieciom zabawy na świeżem powietrzu, na tle uroczej przyrody?

Wieczorem bawiono się doskonale w teatrze na „Polowaniu zięciów", granem koncertowo. W obec tak doskonałego teatru, zmieniły się nieco w tym sezonie przepisy prywatnych zakładów leczniczych, które obecnie nawet ułatwiają swym kuracyuszom bywanie w teatrze, łatwe to do pojęcia wobec tego, iż dzięki staraniu dyrekcyi teatru, przedstawienia kończą się wcześnie, bo o ½ do dziesiątej, wyjątkowo o 10-tej, tak, że przedstawienia nie naruszają przepisów domowych tych zakładów nawiasem mówiąc, przepełnionych, a to zarówno Dra Ebersa, jak i Dra Skórczewskiego.

* * *

Truskawiec 21 lipca.

U stóp Karpat, niedaleko Drohobycza, rozściela się w niewielkiej kotlinie prześliczna zdrojowo-kąpielowa miejscowość Truskawiec. Oprócz zdrojów leczniczych posiada Truskawiec — własność ks. Adama Sapiehy — bogate kopalnie wosku ziemnego, oleju skalnego, srebra i cyny. Kąpiele truskawieckie działają skutecznie przeciw chorobom reumatycznym, nerwowym i otyłości, a ożywcza woda ze zdrojów Marysi, Bronisławy, Józi i Naftusi, doskonale uzupełnia kuracyę. W ciągu ostatnich kilku lat, bardzo się zmienił Truskawiec na korzyść. Powstało wiele domków, urządzonych z komfortem, założono nowe parki i chodniki, a u zdroju Marysi, gdzie kuracyusze codziennie rano się zgromadzają, zbudowano prześliczny deptak.

Nadto jest Truskawiec bardzo dobrą stacyą klimatyczną, posiada bowiem klimat średnio wilgotny, łagodny i nadzwyczaj zdrowy, a ciepłota od czerwca do końca września wynosi od 15 do 20 stopni Celsyusza.

Zakład inhalacyjny solankowy, urządzony według najnowszego systemu Wassmutha odpowiada zupełnie swemu celowi. Sezon tegoroczny zapowiada się bardzo pięknie, od 15-go b. m. bowiem wzmógł się znacznie napływ gości.

* * *

Rabka 20 lipca.

„Ach, nie ma mężczyzn już!" — wołają kuracyuszki, których tu liczny bardzo zastęp. Życie towarzyskie płynie jak po grudzie, a główną przyczyną tego — rażący brak mężczyzn, ci bowiem, którzy przybyli, to albo jeszcze bardzo młodzi, albo już bardzo starzy. Pokazało się to najlepiej na pierwszym reunionie, na którym stanęli do tańca „wszyscy" trzej mężczyźni, którzy przybyli na zabawę. Dopiero po piętnastym lipca ożywiło się nieco — przybyło wiele osób, szukających w Rabce zdrowia i wypoczynku.

W sobotę zawitał do nas chór akademicki z Krakowa, który urządził tu koncert. Powiódł się on doskonale. Goście przepełniający salę koncertową oklaskiwali gorąco śpiewaków. Po koncercie odbył się reunion, również bardzo ożywiony, gdyż do kadryla stanęło 40 par.

Kronika teatralna.

Warszawa 16 lipca.

W sezonie obecnym pojawiło się dzięki teatrom letnim, obok wielu zupełnie nieudałych prób autorskich, także kilka nader zajmujących utworów. Do tych ostatnich zaliczyć należy pp. Bolesławskiego i Laskowskiego baśń ludową pt. „Bieda". Rzecz ta, jakkolwiek posiada wiele zasadniczych błędów, świadczy jednak o niepoślednim talencie jej autorów. Oto treść baśni:

Przed wielu, wielu laty żyło w wiosce pewnej dwóch braci: jeden był bogaty a drugi biedny.

Razu pewnego stanął nędzarz u wrót brata bogatego i błagał o kęs chleba dla siebie i rodziny swojej. Żachnął się bogacz; chwycił kość ogryzioną z półmiska i cisnął ją, jak psu, żebrakowi. Chłop ubogi schował kość w zanadrze i nie mogąc znieść dłużej pogardy ludzkiej i męki rozpaczliwej, poszedł do rzeki, by w głębinach wody poszukać śmierci — pocieszycielki. Nagle z krzaków nadbrzeżnych wypełzło jakieś widmo straszne.

— Kto jesteś?

— Bieda! słyszysz? Twoja bieda.

— Czego żądasz odemnie?

— Kości! Daj kość! Jestem głodna.

Chłop cisnął kość upiorowi. Bieda rzuciła się ku niej i zaczęła chciwie szpik z wnętrza wyjadać. Gdy wśrubowała się w środek, nędzarz zbudził się nagle z odrętwienia, chwycił kawał drzewa, wystrugał kołek i otwór szczelnie zagwoździł. Już się nie wyśliźnie, już się pastwić nie będzie nad biedakiem. Wziął kość i rzucił do rzeki.

Od tego czasu w zagrodzie nędzarza zakwitła radość, szczęście i dostatek. Rola wydawała mu potrójne plony, trzoda rozmnażała się szybko a ludzie otaczali go miłością i szacunkiem. Dowiedział się o tem brat bogaty i zazdrość go piec poczęła. Trzeba zbadać tajemnicę szczęścia, dowiedzieć się, gdzie znalazł cudowne ziele. Poszedł tedy do brata i udając przyjaźń dowiedział się o biedzie w kości zabitej i zatopionej w strumieniu. A potem chyłkiem o nocnej porze czołgał się do rzeki, by kość wydobyć z głębiny i biedę wypuścić na brata. Znalazł kość, wyjął kołek. No! idźże teraz upiorze i duś, jak dawniej, ofiarę. Lecz bieda, wyzwolona z więzów, uczepiła się go, jak pijawka. Mam cię i nie puszczę więcej! A w tem łuna pożaru zaczerwieniła niebo. Pali się dobytek bogacza; to bieda rozpoczyna panowanie swoje.

Tak mówi stara baśń ludowa, która ubrana w kostyum dramatu, ukazała się na scenie „Odeonu". Baśń udramatyzowana stała się w najświeższych czasach ulubionym tematem wielkich i małych poetów. Skusiła ona geniusz Hauptmannowski i przemówiła potężną siłą i czarującą poezyą w „Zatopionym dzwonie". Z naszych pisarzy próbował Sarnecki dwa razy szczęścia w baśni dramatycznej.

Po za błędami nieuniknionemi w pracach autorów stawiających pierwsze kroki na niwie dramatopisarskiej, posiada „Bieda" cały szereg scen na wskróś pięknych i wzruszających. Dodatnie wrażenie podnosi muzyka, którą skomponował na tematach ludowych p. Karol Namysłowski.

Również wiele zalet posiada sztuka ludowa p. Józefa Szladera pt. „Przyjaciele ludu", wystawiona przez trupę p. Dobrzańskiego.

Autor wprowadza nas w sferę robotników fabrycznych. Piotr Suda, stolarz, wpadłszy w wesołą kompanię, systematycznie przepija zarobek. Głód zajrzałby dawno w oczy żonie jego Magdalenie i dzieciom, gdyby nie praca i zaparcie się tej kobiety, która zarabia praniem; wreszcie, nie mogąc nastarczyć, sprzedaje odzież Chaimowi Pasternakowi, jednemu z „przyjaciół ludu". Jutro chrzest najmłodszej dzieciny Sudów, Piotr musi urządzić poczęstunek, a tu nie ma grosza. Na szczęście lud fabryczny ma innego jeszcze „przyjaciela", w osobie Serwacego Bumbla, lichwiarza i podstarzałego Don Juana.

Młoda i przystojna Magda nie od dzisiaj wpadła w oko Bumblowi, więc też nie przepuszcza okazyi pochwycenia w szpony męża, aby tym sposobem utorować sobie drogę do serca żony. Pożycza pieniędzy Piotrowi, który nie zadaje sobie nawet trudu przeczytania skryptu, jaki mu dano do podpisania. Suda nie wie, że jeżeli dług za dwa tygodnie nie będzie spłacony, licytować go będą.

Bumbel, naprożno kołacząc do Magdzi, używa wreszcie najostrzejszej broni: sprzedaje dług Pasternakowi, który wystawia graty Sudów na licytacyę. Sprzęty sprzedano; w izdebce Sudów został sufit i podłoga. Magdalena, za poradą energicznej kumy swojej Katarzyny, żony lakiernika, wraz z dziećmi chce opuścić dom męża i udać się do ojca. Na progu zatrzymuje ją Piotr i zbrojny w władzę mężowską, w odpowiedzi na wyrzuty żony, podnosi na nią rękę. Ta cicha i bierna kobieta wybucha. Nie dość na tem, że ją skazał na nędzę, że spędza cały czas wolny w szynku, jeszcze bić ją będzie!..

— Gdybyś ty był ze mną — powiada — jabym zniosła i głód i nędzę, zniosłabym wszystko!

Budzi się prawa natura Piotra, łzy cisną mu się do oczu, przychodzi samopoczucie błędu i prosi Magdzię o przebaczenie. Ta, rozumie się, przebacza, i na tem się kończy sztuka.

Wiele w niej scen wprost porywających prostotą i prawdą, język zaś czysty a dobitny, zastosowany dobrze do tła. Sztuka p. Szladera jest rzeczą dobrą i zdrową, a nabytkiem pożądanym i odpowiednim zwłaszcza dla publiczności niedzielnej.

Teatr „Eldorado" wystawił w ubiegłym tygodniu z wielkiem powodzeniem 5 aktową sztukę Gabryeli Zapolskiej pt „Małka Szwarcenkopf".

Młoda i ładna żydóweczka Małka, w domu bogatej Silbercweigowej starannie wychowana, kształcona w pensyonacie za granicą, skutkiem zbiegu okoliczności staje nagle wobec pytania: jak i z czego żyć? Opiekunka zmarła w domu, do którego powraca wprost z podróży po śmierci Silbercweigowej, spotyka Małkę obelga ze strony spadkobiercy, spanoszonego kantorzysty Maurycego Silbercweiga. Ojciec Małki — to prawie nędzarz. Jest jeszcze promyk nadziei: Małka kocha — i nie bez wzajemności — niejakiego Lewi, koncepistę u adwokata, ale ten mówi jej otwarcie, że ma zamiar ożenić się z inną. Cóż więc robić? z czego żyć i jak żyć? Nie mogąc tej zagadki rozwiązać, Małka pozwala wydać się za żyda bogatego ale na wpół idyotę — do ślubu idzie jak automat, a w krótce potem, gdy dają jej możność rozwodu i możność odzyskania Lewi'ego, ona niby istna histeryczka — kończy samobójstwem.

Taka Małka, jaką ją pani Zapolska przedstawiła, może być tylko wytworem wyobraźni; a jeżeli znajduje się w rzeczywistości, to chyba jako okaz bardzo wyjątkowy. Pytanie też czy psychologicznie wierną jest ta dziewczyna z praktycznego plemienia, wykształcona, rozumna, młoda i ładna, gdy popełnia samobójstwo, nie złożywszy dowodów, że inaczej uczynić nie mogła. Jest ona wierną chyba histeryi, która niestety zdobyła sobie niejakie obywatelstwo w pewnej sferze młodych i wykształconych żydówek.

Zastanawiając się uważniej nad fabułą sztuki i jej udramatyzowaniem, przychodzi się do wniosku, że p. Zapolska miała gotowy plan do powieści. Tam można było szeroko rozwinąć charaktery, dać im prawdziwą cechę, uplastycznić, ale za to zatarłyby się inne szczegóły, te z życia żydowskiego żywcem wyrwane, tak świetne, w charakterystykę bogate, wiernie przedstawione aż do złudzenia. W opowiadaniu jakążby wartość miało np. takie wesele żydowskie? A Jenta, uroczyście zapatrzona w przygotowania do obrzędu, a taniec, uciecha dzieciaków, fizyognomia narzeczonego Jojny, wreszcie charakterystyczne targi ojców — wszystko to dopiero na scenie błyszczy całym realizmem.

Jeżeli więc jest co do zarzucenia pani Zapolskiej, to chyba chwiejność pod względem decyzyi: powieść napisać — czy dramat? Z powodu tej chwiejności, obie formy zdają się walczyć o lepsze, ostatecznie zaś wzięły górę szczegóły całym swoim blaskiem przyćmiewające wątek główny, na którego motywowanie psychologiczne nie było już miejsca w ramach dramatu, który w ostatnich scenach odzyskuje swoje prawa, ale zastaje nas nieprzygotowanych do uznania tych praw. Można było wprawdzie uratować przepyszne szczegóły, obyczajowe i uniknąć samobójstwa Małki, ale w takim razie należałoby napisać farsę, do takiej zaś ta Małka nadać się nie mogła..

Pomimo tych sprzeczności, utwór p. Zapolskiej nie przestaje być interesującym w całem znaczeniu słowa. Scenicznie rzecz biorąc, sztuka zrobioną jest doskonale, z wielką znajomością warunków, a w scenach ważniejszych z niepospolitą siłą, zdolną przekonać na razie nawet tam, gdzie w gruncie rzeczy jest fałsz. Reszty złudzenia dokonywa cały szereg szczegółów wybornych, prawdziwych, zręcznie ugrupowanych i wyzyskanych po mistrzowsku.

Z izby sądowej.

Wiedeń 22 lipca.

(Genialny Pumpmajor).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko człowiekowi, który nie posiadając nic prócz pięknie brzmiącego nazwiska, eleganckiej i imponującej powierzchności, dużego sprytu i wątpliwej pespektywy na parę spadków, przez sześć lat żył w stolicy naddunajskiej jak Krezus, używał wszelkich uciech, jakich może dostarczyć wielkie miasto, i zaciągał długi na wielką skalę. Nazywa się on Julian Colognati. Suma jego długów dosięga 160 000 zł. Samo jednak zaciąganie długów nie byłoby zaprowadziło Colognatiego na ławę oskarżonych, gdyby nie to, że odbywało się ono nie lekkomyślnie, ale z rozmysłem z wyrafinowaniem i systematycznością tak, jak gdyby stanowiło uczciwy zarobek. Umiał on sobie zawsze nadawać pozór człowieka zamożnego, który chwilowo znajduje się w pieniężnej potrzebie, a nadto dopuszczał się jeszcze innego gatunku oszustw i wyłudzeń, tak, że po za maską lekkomyślnego rozrzutnika ukazuje się fizyonomia prawdziwego oszusta.

Colognati ma lat 35, jest mężczyzną okazałym, bardzo przystojnym a w całem zachowaniu się jego znać niewymuszoną nonszalancyę, formy wykwintne i arystokratyczne. Utracyuszem był on już oddawna. Po śmierci ojca, fabrykanta likierów we Wiedniu w r. 1877, odziedziczył kapitał 120.000 zł., z którego w r. 1888 już nic nie zostało. Jakby na szczęście dla rozrzutnika, w tym samym roku umarł jego brat Józef Colognati i zapisał mu znaczny majątek, który jednak w rękach Juliana znowu rozpłynął się, tym razem prędzej, niż ojcowski. Wówczas Julianowi wpadło na myśl zagarnąć cały spadek po swoim bracie, który jednej ze sióstr zapisał kwotę 30.000 zł.

Pomimo, że wyraźna wola brata była stwierdzoną formalnym testamentem, podniósł Colognati fakt, że jego brat, kiedyś tam przed kelnerami w restauracyi oznaczył Juliana jako swego jedynego spadkobiercę. Wszczął tedy proces spadkowy, naturalnie tylko dla zamydlenia oczu swoim wierzycielom byłym i przyszłym i na procesie tym — chociaż przegrał go we wszystkich instancyach — zrobił świetne interesa, „ponaciągawszy" rozmaitych ludzi na sumę ogólną daleko większą, niż spodziewany spadek.

Przekonawszy się, jak obfitem źródłem dochodów może być dobrze wyzyskany proces spadkowy, wszczął wnet drugi taki proces, mianowicie o majątek innej siostry, która była od paru lat w zakładzie obłąkanych.

Siostra ta jednak zrobiła jeszcze w czasie, kiedy była zupełnie zdrową na umyśle testament, przekazujący kapitał 80000 złr. innym krewnym. O Julianie Colognatim nie było w tym testamencie ani mowy, bo siostra nie lubiała go i żyła z nim w niezgodzie. Owóż Colognati rozpoczął proces spadkowy, twierdząc, że siostra jego była już waryatką wtedy, gdy robiła testament, że przeto ten testament jest nieważny, a jemu jako bratu należy się cały majątek.

Proces ten miał trochę więcej szans, niż poprzedni, to też Colognati odpowiednio go wyzyskał, aż wreszcie ogólny stan jego długów wynosił 135000 złr., a więc sumę o 55000 złr. przewyższającą rzekomo należący mu się spadek. I ten proces przegrał Colognati we wszystkich instancyach.

Ale nietylko w wyzyskiwaniu aspektów na olbrzymie spadki polegało mistrzostwo Colognatego. Umiał on także wyzyskiwać łatwowierne kobiety i uczynił ze swej donżuaneryi nowe źródło dochodów. Niejaką Joannę Stössl „naciągnął" na 20.000 zł., od Emilii Jachton pożyczył 1275 zł., od Albertyny Mahler 4000 zł., a zapewne było jeszcze więcej ofiar tego rodzaju. Gdy kredyt oszusta już stopniał, zaczął on „zarabiać" pieniądze w ten sposób, że przyprowadzał lichwiarzom klientów i nietylko brał pieniądze za pośrednictwo, lecz wprost oszukiwał i wierzyciela i dłużnika, dyktując temu ostatniemu większy procent lichwiarski aniżeli było w rzeczywistości. Prócz tego, jako znakomity znawca koni, pośredniczył Colognati w ich sprzedaży, przyczem znowu oszukiwał ludzi. Wreszcie przebrała się miarka: wodzeni za nos wierzyciele spostrzegli, że Colognati nic a nic nie ma, i posypało się mnóstwo skarg, które wprawdzie ofiarom pieniędzy nie wróciły, ale przecięły dalsze machinacye oszusta.

Przesłuchiwany przed sądem przysięgłych, ten genialny Pumpmajor, bronił się zupełnie zachowując swój wielkopański charakter: tak, jakby mu na tem nic nie zależało, szczędząc w odpowiedziach słów i wyjaśnień. Wykręcał się tem, że na owe spadki liczył z wszelką pewnością, gdyż adwokaci zaręczyli mu, iż rezultat będzie w każdym razie pomyślny. Lubiał dobrze żyć, ale przesady pod tym względem nie dopuszczał się; zaciągał zaś wielkie długi celem kuracyi na dziedziczną chorobę nerwową, która go kosztowała tysiące i przyprowadzała do rozpaczy. Chciał on się przedstawić jako ofiara skłonności atawistycznych, jako człowiek nie będący przy zupełnie zdrowych zmysłach — lecz to mu się zupełnie nie udało.

Do rozprawy powołano cały szereg świadków: rentierów, lichwiarzy, kelnerów, fiakrów, adwokatów, oraz kochanki Colognatego. Lichwiarze potwierdzili niesumienność obwinionego przy pośredniczeniu w ich interesach i opowiadali jeszcze o innych jego oszukańczych sztuczkach. Kelnerzy i wszelka tego rodzaju służba po rozmaitych lokalach publicznych, opisywali wystawne życie oskarżonego: że tytułował się baronem, trzymał służących w liberyi, ekwipaże i t. d. I wśród nich samych znajduje się mnóstwo poszkodowanych. Colognati bowiem trzymał się tej metody, aby „zarywać" gdzie można, potrafił zarywać nawet adwokatów swoich, pomimo, że ci powinni byli nie mieć już żadnych złudzeń co do jego finansowych stosunków. Jak z góry można było przewidzieć, pokazało się, że wszelkie podstawy do procesów były tak illuzoryczne, że Colognati nie mógł wcale mieć co do nich wątpliwości. Wyszły także na jaw donżuańskie jego sprawki. Pomimo, że miał żonę, z którą był separowany, obiecywał innym małżeństwo, uwodził je i wyłudzał od nich pieniądze. Najnieszczęśliwszą z tych kobiet jest teraz Joanna Stössl. Colognati mówił jej, że jest właścicielem kopalń nafty i pożyczył od niej 20.000 zł., obiecując ożenić się nią. Interesującą jest historya długu, który oszust zaciągnął u Albertiny Mahler. Poznał on jej córkę Bettinę, wmówił w nią talent aktorski, następnie ciągle przedkładał matce, że takiego talentu u córki nie należy zaniedbywać. Trzeba było koniecznie Bettinę kształcić na wielką artystkę, a opiekunem jej na drodze do tej karyery miał być naturalnie Colognati. Obiecywał on i tu małżeństwo, grał rolę magnata i koniec końców wyłudził 4000 zł. Poczucie winy Colognatego najlepiej illustrował fakt, że, siedząc w areszcie śledczym, pisał karteczki do swoich adwokatów, podając im rozmaite wskazówki co do obrony podczas procesu. Kartki te przejęto, a zawierają one prawie zupełne wyznanie winy. Jedna z nich brzmi tak: „Mów pan, że mam dziedziczną chorobę umysłową, mianowicie, że siostra moja jest waryatką, wuj umarł na paraliż mózgu, ja jestem morfinistą, i że dopuszczałem się już zamachów samobójczych". W innej karteczce prosi adwokata, aby porozumiał się z jego wierzycielami, by nie podawali większej sumy jego długów nad tę, którą się spodziewał odziedziczyć. Trzecia karteczka zawierała prośbę, aby go o ile możności ochroniono od konfrontacyi z niejakim Kohautem, którego zeznania mogły go bardzo skompromitować. Wszyscy świadkowie odwodowi, na których powoływał się Colognati, albo niejawili się, albo zeznawali na jego niekorzyść.

Wina oskarżonego nie podlegała żadnej wątpliwości. Sędziowie przysięgli zatwierdzili ją jednogłośnie, a trybunał wydał wyrok, skazujący Colognatego na 3 lata ciężkiego więzienia.

* * *

Filipopol 22 lipca.

(Mordercy Anny Simon).

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się przesłuchaniem Nowelicza. Przyznaje on prawdziwość szczegółów morderstwa przytoczonych przez akt oskarżenia. Sprzeciwia się tylko, jakoby do samego zamordowania Anny ręki przyłożył. Przed zbrodnią, a nawet i po niej mówił Bojczew Noweliczowi kilkakrotnie, że jest życzenie, ażeby skandalom wyprawianym przez Annę położyć kres w jakikolwiekbądź sposób. Zarazem Nowelicz chce wpoić w słuchaczy mniemanie, że Anna żyła jeszcze wówczas, kiedy powóz zatrzymał się na moście i tam dopiero zadusił ją Bojczew własnymi rękoma. Prawdopodobniejszem jest jednak, że zadusili ją razem obydwaj w drodze w powozie.

Kiedy dzienniki sofijskie podały wieść o morderstwie, prosił Nowelicz Bojczewa, żeby się starał o osłonięcie wszystkiego tajemnicą, a Bojczew dał mu na to radę, żeby on (Nowelicz) sporządził akt policyjny, że Anna Szimon wyjechała do Wiednia.

Przesłuchanie Bojczewa jest bardzo zajmującem. Oskarżony zachowuje się tak jak gdyby go to nic nie obchodziło. Przeczy wszystkiemu. Nic nie robił, nic nie widział, nie wydawał żadnych poleceń. Płaszcza cywilnego, który leży na stole przed trybunałem, nie miał nigdy na sobie. Pierścionków Annie żadnych nie dawał, a o jednym z nich wie tylko, że mu go Anna ukradła. Nowelicz zwrócił się do niego z prośbą o zatuszowanie historyi, ale on nie mówił nigdy o tem, że dwór życzy sobie usunięcia Simonównej. W dniu krytycznym

był na przechadzce z księżną, skąd wrócił już prosto do domu. Żadnemu fiakrowi też nic nie mówił, jakoby trzeba kogoś zabić na rozkaz księcia. Gdyby był chciał Annę zamordować, byłby to mógł uczynić bez pomocy Nowelicza.

Następnie rzekł Bojczew, że nie pisał nigdy do Anny ani do jej ojca, którego nie znał zupełnie. Środków do życia żadnych Annie nie dawał, kilka razy tylko dał jej drobne kwoty pieniężne. Na pytanie przewodniczącego, czy poznaje fotografię Anny, odpowiada z zimną krwią: „Tak jest.“ Nowelicza prosił raz tylko o interwencyę u Anny, ażeby się skończyły sceny przed pałacem. Widocznie — twierdzi Bojczew — Nowelicz zabił Annę, gdy usiłowała uciec z powozu, kiedy ją wywoził za granicę kraju. Może Nowelicz myślał, że się tem wobec niego (Bojczewa) zasłuży. Dziecka Anny nie uznaje za swoje.

Podczas tych zeznań Bojczewa przeżegnał się Nowelicz kilkakrotnie, dając przez to do zrozumienia, że się zdumiewa tej bezczelności, z jaką Bojczew kłamie.

KRONIKA.

Lwów 24 lipca.

Radca dworu Krzaczkowski, dyrektor policyi otrzymawszy telegraficzne doniesienie o śmierci starosty Kwiatkowskiego, powraca dziś z Truskawca do Lwowa.

Dekoracya. Sekretarz namiestnictwa we Lwowie Władysław Józef Fedorowicz-Jackowski otrzymał pozwolenie nosić krzyż honorowy zakonu Johanitów.

Dla komisarzy skarbowych. Cesarz zniósł rozporządzeniem z 14 bm. przepisy, utrudniające komisarzom skarbowym zawieranie małżeństw. Odtąd więc komisarzom skarbowym będzie wolno na równi ze wszystkimi innymi urzędnikami bez przeszkody się żenić, a tylko po zawarciu małżeństwa muszą zawiadomić o tem swą przełożoną władzę.

Uznanie za bardzo skuteczną działalność urzędową otrzymał od ministerstwa skarbu dr. Eugeniusz Wieniawa Zubrzycki, starszy radca finansowy i prokurator skarbu w Czerniowcach, który przy lwowskiej prokuratoryi skarbu przez 25 lat pełnił służbę i przed rokiem powołany został na naczelne stanowisko prokuratora skarbu na Bukowinie.

Mianowania. Minister oświaty mianował praktykanta biblioteki uniwersyteckiej dr. Wilhelma Rolnego amanuentem biblioteki.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej w Białej odbędzie się dnia 27 bm. Koszta budowy wyniosą 56.000 zł., na co ze składek publicznych zebrał komitet już 49.000 zł.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela filologii klasycznej z językiem wykładowym ruskim w gimnazyum kołomyjskiem. Termin do 5 sierpnia. — Sąd wyższy krajowy we Lwowie na 11 posad woźnych sądowych w Stryju i na jednę posadę w Tarnopolu, oraz na 12 posad dozorców więziennych w Stryju i na jednę posadę w Stanisławowie. Termin do 30 siepnia.

† Stanisław Kwiatkowski, starosta, zastępca dyrektora policyi we Lwowie, zmarł wczoraj po południu w naszem mieście, przeżywszy lat 45. Zgon jego wywołał w szerokich kołach towarzyskich i urzędowych wstrząsające wrażenie, tembardziej, że przed kilku jeszcze dniami ś. p. Kwiatkowski był zupełnie zdrów, wesół i jak zawsze, z całą dzielnością oddany ciężkiej swej pracy. Niemoc jego trwała zaledwie trzy dni. Spożywszy we wtorek grzyby, widocznie jadowite, nabawił się krwawej desynteryi, która wywołała śmierć. Ś. p. Kwiatkowski rozpoczął swą karyerę urzędniczą w starostwie w Rzeszowie. Wysokie wykształcenie, wielka sumienność i akuratność w urzędowaniu, a przytem niepospolita ogłada towarzyska — sprawiła, iż powierzono mu jako młodemu jeszcze urzędnikowi posadę urzędnika konsularnego w Warszawie. Po kilkoletnim tam pobycie, powołano go w charakterze komisarza starostwa do Kołomyi, a następnie w randze starosty na stanowisko wice-dyrektora policyi lwowskiej. Na tym posterunku ś. p. Kwiatkowski dał poznać znakomitą swoją wartość, bo w najprzykrzejszych sytuacyach umiał swoim taktem, wyrozumiałością i inteligencyą łagodzić skutecznie rozdrażnionych i z wrogów wytwarzać przyjaciół, z awanturników — pożytecznych obywateli. Czuł on dotkliwie braki w organizacyi policyi lwowskiej, a nie mogąc inaczej złemu zaradzić, przyjął na siebie rolę światłego pojednawcy pomiędzy publicznością a organami wykonawczymi spokoju publicznego. Bieżącego roku z polecenia Ministerstwa spraw wewnętrznych bawił ośm tygodni w Wiedniu, aby przypatrzeć się organizacyi tamtejszej policyi i na podstawie zebranych tam doświadczeń, wygotować projekt reformy ustroju policyi lwowskiej. Niestety wola Opatrzności zabrała nam w sile wieku tego światłego urzędnika. Powtarzamy: niestety! — bo istotnie ś. p. Kwiatkowski wszechstronnymi swymi przymiotami pozyskał zupełne uznanie, szacunek i szczerą sympatyę w poważnych kołach naszego miasta. Zgon jego przeto odczuwają wszyscy serdecznie i ze zbolałem sercem szlą mu w lepsze światy westchnienie: Spokój twej szlachetnej duszy!

Pogrzeb odbędzie się jutro, w niedzielę po południu.

Kolonia wakacyjna w Brzuchowicach. Wczoraj po południu odbyło się w Brzuchowicach uroczyste oddanie budynków, przeznaczonych na pomieszczenie lwowskich kolonii wakacyjnych. W trzech bardzo pięknych domkach, wybudowanych w przeciągu niespełna 6 tygodni według planów miejskiego urzędu budowniczego przez p. Hroboniego, mieścić się będzie 40 chłopców i 40 dziewcząt. Przy oddaniu budynków byli obecnymi wiceprezydenci miasta pp. Szajer i Michalski, oraz kilku radnych. Kolonia w Brzuchowicach zorganizowaną została głównie staraniem p. Michalskiego. Uroczystość poświęcenia kolonii, dokąd się dziś rano udała pierwsza partya dzieci, odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia.

Był sobie na ulicy Snopkowskiej pod l. 26 mały mostek, któremu się przewróciło w głowie. Wmówił on w siebie, że jest dużym mostem kolejowym, zbudowanym przez Ofenheima i że wolno mu jest się zawalić. Wczoraj więc zawalił się w chwili, gdy przechodził przezeń właściciel restauracyi p. Pachman, który wpadł tak nieszczęśliwie do strumyka, iż złamał nogę. Gdyby urządzono wystawę w Abderze, lwowski urząd budowniczy otrzymałby na niej pierwszą nagrodę.

Gwałtowna burza przeleciała wczoraj między godziną 1/2 7 a 8 wieczorem nad Lwowem i zrządziła nie mało szkód, zwłaszcza w budujących się kamienicach.

Wskutek tej samej burzy opóźniły się pociągi kolejowe z Krakowa i z Brodów i usunął się nasyp kolejowy między Barszczowicami a Zadwórzem. Komunikacyę w uszkodzonem miejscu już przywrócono.

Pierwsze pogotowie stacyi ratunkowej weszło w życie w Warszawie onegdaj.

Dziennik krakowski po dwuletniem życiu zawiesił na czas nieograniczony swe wydawnictwo. *De mortuis nil nisi bene;* przeto wypada nam nad grobem tego pisma całkowicie... milczeć.

W Rymanowie bawiło od 5 do 18 b. m. 1049 osób.

Instytut panien w hotelu Lambert. Z Paryża piszą:

Uroczystość zamknięcia roku szkolnego i rozdania nagród w instytucie panien polskich hotelu Lambert odbyła się tymi dniami pod przewodnictwem opiekunki zakładu, hr. Działyńskiej. Od kilku lat wskutek żałoby, która dom ten nawiedziła, i mocno uszczuplonej kolonii polskiej w Paryżu, akt ten odbywa się w cichości, głównie przy udziale rodziców uczenic i kilku bliższych przyjaciół domu. Zaczęło się od popisu muzycznego, muzyka bowiem pod kierunkiem pani Glindzicz (z domu Cytowicz, byłej uczenicy zakładu) uprawianą tu jest ze szczególną troskliwością. Począwszy od jednej z najmłodszych uczenic, panny Fluder, która czyściutko wykonała Finale *en sol majeur* Dussella, grały cztery inne uczenice, a mianowicie panny: Piechowska, Kubacka, Rudowska i Łuba, utwory Mozarta, Mendelsohna i Hummla z niepospolitą biegłością i zyskały liczne oklaski. Zwłaszcza trio Mendelsohna z towarzyszeniem skrzypiec i wiolonczeli, zachwyciło słuchaczy i robiło wrażenie koncertu. Najwięcej odznaczyła się panna Barbara Kubacka, która zapowiada talent prawdziwy. „Modlitwę więźnia“ Kornela Ujejskiego wygłosiła panna Gabryela Grabianka z ujmującym wdziękiem.

Kierująca naukami zakładu, panna Glaudin odczytała nagrody, przyznane uczenicom. Każda wymieniona uczenica podchodziła do opiekunki zakładu i otrzymywała z rąk jej książkę nagrodową wraz z wieńcem. Były uczenice uwieńczone kilkanaście razy. Szczytem tryumfu było odczytanie nagród z kursów Sorbonny.

Na ośm uczenic, które uczęszczały na nie, przypadło 9 medali pierwszej klasy, 10 medali niższych i 15 pochwał (*mention honorable*). Nadto panna Wiktorya Kamieńska z Poznania otrzymała wielki medal *en vermeil.* Taki sam medal należał się pannie Wandzie Lewenhard (córce ś. p. Pustowójtów), lecz że już była nim ozdobioną w roku zeszłym, ogłoszono ją *hors-concours.* Na ogół miały uczenice hotelu Lambert 36 nominacyi w Sorbonie. Oto ich nazwiska: Zofia Łuba, Gabryela Grabianka, Wiktorya Kamieńska, Michalina Rymgajło, Marya Bułharowska, Janina Narkiewicz, Wanda Lewenhardt i Joanna Zanecka. Pierwsze cztery pochodzą z kraju, reszta z emigracyi. Warto podnieść to, że pierwszy medal z literatury francuskiej otrzymała Wielkopolanka Kamieńska.

Z równem powodzeniem uczęszczały polskie uczenice na kursa religijne, z których złożyły świetnie egzamina. Pięć uczenic zakładu otrzymało dyplom nauczycielki, dwie niższego, a trzy wyższego stopnia.

Słowem powodzenie w naukach było świetne. — W pożegnalnej przemowie w imieniu uczenic panna Bułharowska wyraziła wdzięczność opiekunce, przełożonej i nauczycielkom zakładu.

Na tem zakończył się akt uroczysty; rozeszliśmy się wzruszeni i zbudowani. Na ścianach salonów porozwieszane rysunki i ręczne robótki uczenic świadczyły, że i ta strona wychowania nie była zaniedbaną.

Ignorancya francuska jest już oddawna słynną. Oto nowy jej przykład: W dwutomowem dziele p. Sentupéry p. t. „L'Europe politique“, wydanem w Paryżu w roku 1894, w rozdziale o sprawie czeskiej w Austryi, w tomie pierwszym na str. 258 stoi wyraźnie: „Mężami, którzy wpłynęli na rozwój poczucia narodowego u Czechów, byli znakomici *Czesi*, jak: Arany, *Mickiewicz,* Kollar, Hauka, Vorel, *Słowacki.*

Egzamina w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie ze wszystkich trzech klas istniejącej tam szkoły odbędą się w dniach 29 i 30 bm., każdym razem o pół do dziewiątej przed południem.

Gimnazyum żeńskie otwiera we Lwowie we wrześniu — o czem już donosiliśmy — p. Wiktorya Niedziałkowska, utrzymująca dotąd pensyonat dla panienek. P. Niedziałkowska, organizując gimnazyum żeńskie, kierowała się przekonaniem, że odda cenną usługę przyszłym studentkom — gdyż pracując i kształcąc się w kraju, nie będą pozbawione, jak dotąd bywało, ciepłej, serdecznej, zdrowej atmosfery rodzinnej, nie stracą łączności ze swem społeczeństwem i wśród niego życzliwsze, niż wśród obcych, znajdą poparcie — i krajowi, który na zwiększonym zastępie pracowitych, światłych, poważnie myślących i gruntownie wykształconych kobiet, tylko zyskać może. Zanika już coraz więcej przestarzały przesąd, że wyższe studya lub naukowe zawody pozbawiają kobietę zdolności i zamiłowania do spełnienia nadewszystko świętych rodzinnych obowiązków. Nie polemiką dziennikarską, nie dysputami uczonemi, lecz życiem i czynami dowiodły kobiety, że z wyższem kształceniem umysłu idzie u nich w parze pogłębienie uczuć i poważniejszy pogląd na życie i jego zadania, zorganizowane więc przez p. Niedziałkowską gimnazyum żeńskie spotka się bezwątpienia z uznaniem.

Kierunek naukowy nowego zakładu powierzyła p. Niedziałkowska panu M. Kurowskiemu, emerytowanemu dyrektorowi gimnazyalnemu; wykład religii przyjął ks. prałat Jan Gnatowski, innych przedmiotów udzielać będą cenne siły nauczycielskie, które i odpowiedniemi kwalifikacyami i doświadczeniem pedagogicznem na najzupełniejsze zaufanie rodziców zasługują. Kursa gimnazyalne trwać będą lat sześć. Składać się zaś będą z dwuletniego kursu przygotowawczego, który da uczenicom wykształcenie równe wykształceniu uczniów kończących cztery pierwsze klasy gimnazyalne, oraz z właściwego gimnazyum ściśle obejmującego zakres nauk czterech wyższych klas gimnazyów męskich.

Z Kałusza nam piszą: Niedawno ukonstytuowała się nareszcie nasza Rada miejska, której droga do foteli radzieckich zasłaną była licznemi protestami. Zaznaczyła ona już swą dodatnią działalność przystąpieniem do budowy domu szkolnego, w którym mieścić się będą szkoły męska i żeńska. Chcąc jednak dobrze zasłużyć się naszemu miastu, musi Rada sprawę od dawna już projektowanych wodociągów obrócić w czyn. Woda bowiem, którą teraz pijemy, jest rozsadnikiem chorób zakaźnych. Nakład, jaki pociągnie za sobą budowa wodociągów, przyniesie gminie, pomijając już względy zdrowotne, znaczne korzyści, gdyż jeżeli miasto wykaże się dobrą wodą, otrzyma załogę wojskową.

Burza na morzu. Z listu jednego z naszych czytelników, skreślającego wrażenia z wycieczki wakacyjnej do Helgolandu, umieszczamy poniżej bardzo plastyczny opis burzy na pełnem morzu:

„...Weźmiesz mi może za złe, że ja, który mam żonę, tęskniącą za mną, chciałem koniecznie zobaczyć burzę na pełnem morzu. Dlatego byłem zadowolony, gdy na kilka godzin przed wyjazdem do Helgolandu, stojąc na pokładzie dumnego statku, olbrzyma „Prinzessin Elisabeth“, widziałem jak fale rzucały się gniewnie, a na horyzoncie zbierały się chmury. Przyszło mi na myśl: może nie wyjedziemy z obawy przed burzą — ale uspokojono mnie w tym względzie. Jakiś stary majtek, patrząc z zaufaniem w energiczną twarz młodego kapitana, powiedział mi: „Czy zanosi się na burzę, czy nie, wyjeżdżamy zawsze“. Czas odjazdu zbliżał się, wreszcie maszyna zaświstała, a właściwie zahuczała. Dziwny to głos, podobny do ryku koni morskich. Na pokładzie zrobił się ruch, majtkowie skakali z liny na linę, jak koniki polne z burzanu na burzan. Nie miałem komu powiewać chustką z pokładu... Majestatyczna „Elisabeth“ nic sobie nie robiła z kaprysów poirytowanych fal. Płynęła spokojnie pełnem morzem, a właściwie morskim gościńcem, bo wśród równolegle ustawionych na sinej niezmiernej przestrzeni przeróżnych znaków: wiechci, beczek. Przypuszczenie moje, że spotkamy się z burzą ziściło się. Chmury rozpostarte przed kilkoma godzinami tu i ówdzie na całym horyzoncie całe niebo przepoiły szarością, a same stłumiły się w gigantycznym czworoboku na dalekiej północy. Ztamtąd złowrogie, podobne do czarnego okrętu, pędziły ku nam z błyskawiczną szybkością. Ledwie pół godziny minęło, a zetknęliśmy się z tym potworem. Wicher zawył, fale już wyżej skakały. Dano polecenie publiczności, aby się skryła do kajut. Ja prosiłem kapitana, żeby mi pozwolił zostać na pokładzie. „Chyba pana każę gdzie przywiązać, bo pana fala spłucze“. Zgodziłem się na to. Przywiązano mnie po pod pachę, przez pół i za nogi do masztu. Tymczasem fale coraz rosły, wicher szumiał coraz groźniej. Aby nie spaść do morza zamknął się kapitan do klatki na środku statku. Ztamtąd, bacząc pilnie na wszystko, dawał rozkazy przez tubę. Majtkowie zatrudnieni na brzegach statku przymocowali się do łańcuszków utwierdzonych do pokładu. Majtkowie na masztach trzymają się kurczowo lin, zaopatrzonych, aby się nie ześliznęli, w guzy. Burza szalała coraz potężniej, coraz groźniej. Fale kolosalnej wysokości, może tak wysokie jak ratusz lwowski, uderzały jedna za drugą, sekunda po sekundzie. Z atramentowo-czarnych chmur padał deszcz, ale nie kroplami, lecz strumieniem. Chwilami było mi trudno oddychać. Uwieszonymi u lin majtkami rzucały fale, jak piłką. Statek co chwila miał inne położenie: raz pionowe, raz poziome. Wicher wył. Patrzałem na tę potęgę rozszalałego żywiołu, skruszony majestatem jego siły... Usłyszałem rozkaz kapitana aby spuszczono kotwicę. Rozkaz wykonano. Okręt, sprzymierzywszy się z wrogim ludziom żywiołem, rzucał się na kotwicy, jak ryba na wędce, chcąc się urwać...

Zaczęło się uciszać. Gdy burza minęła spytałem kapitana dlaczego kazał zarzucić kotwicę. „Aby nie być uniesionym na mieliznę“ — odpowiedział. — „Gdy okręt znajdzie jakiekolwiek oparcie wśród nawalnicy — już zgubiony. Fale przewracają go w mgnieniu oka. Pełne morze nie groźne nam, znamy jego naturę — gwałtowne jest, ale niepodstępne“.

Są jeszcze dobrzy ludzie. W Wiedniu na Grabenie przyzwoicie ubrany człowiek zbliżył się do przechodzącego młodzieńca i głosem osłabionym rzekł:

— Panie! jeść mi się chce. Daj mi na kawałek chleba.

— Czy rzeczywiście? — odparł młodzieniec. — Więc są ludzie w Wiedniu cierpiący głód?

— Są, panie! Jednego z tych widzisz przed sobą.

— Właśnie idę na śniadanie. Może mi pan zechcesz towarzyszyć?

Poszli. Podczas śniadania młodzieniec szczegółowo wybadał swego nieznanego towarzysza. Ten opowiedział szczerą prawdę. Pracował w handlu. Przed miesiącem stracił miejsce, gdyż kupiec zbankrutował. Stara się o inną posadę, ale jej dostać nie może.

Młodzieniec rozczulił się. Po krótkim namyśle przemówił:

— Dam panu u siebie miejsce na 75 złr. miesięcznie. Jestem przemysłowcem i prowadzę wielki interes. Tymczasem weź pan 100 złr. zaliczki. Proszę przyjść do roboty 1 sierpnia.

Szczęście przychodzi czasem we śnie.

Złote jabłko Piotra Wielkiego. Znaną jest powszechnie historya jajka Kolumba. Niemniej interesującą a przypominającą tamtę jest anegdota, którą przynosi jedno z pism rosyjskich. Było to przed wybuchem wojny szwedzko-rosyjskiej. Piotr Wielki, wiedząc, że Szwecya u różnych państw szuka sojuszników, zaprosił do siebie posłów wszystkich mocarstw. Gdy już wszyscy byli zebrani, wprowadził ich do wielkiej sali, w środku której leżał wielki dywan, a na nim w środku leżało złote jabłko. Piotr Wielki zaproponował posłom, aby zdjęli jabłko, nie wstąpiwszy jednak na dywan. Zaczęły się więc propozycye, jak tego dokonać. Poseł angielski wystąpił z wnioskiem, aby jabłko złowić na wędkę; Francuz radził uczynić to sznurem; Niemiec zalecał pikę. Ale car zauważył, że jabłko ma być uchwycone ręką bez jakichkolwiek przyrządów. Posłowie stali bezradni. Wtedy car, wziąwszy róg dywanu, począł go zwijać, dopóki nie dotarł na miejsce, w którem leżało jabłko, a wtedy ujął je w rękę i rzekł: „Podobnie jak ja j e d e n tylko z pomiędzy panów zdołałem ręką ująć jabłko, tak samo — zapewniam was — chwycę własną ręką wszystkich nieprzyjaciół moich.“

Posłowie z kwaśnemi minami opuścili salę.

Wieści z nad bieguna. Telegram ze Sztokholmu donosi, że koło Tromsö schwytano gołębia pocztowego, który na skrzydłach miał napisane: „Biegun przebyty, 15“. Wieść ta nabiera tem więcej wartości, że jest to już drugi gołąb i druga depesza, której treść dotyczy północnego bieguna. Pierwszy gołąb złapany koło Soevde przyniósł wieść niejasną, drugi już całkiem jasną. Za tem, że gołąb ten wypuszczony został z balonu Andréego przemawia i to, że schwytano go koło Tromsö tj. o prawie ośm stopni szerokości północnej wyżej niż pierwszego, którego schwytano w pobliżu miasta Stavanger. Według tej ostatniej więc depeszy przypuszczać można, że główne zadanie Andréego tj. przelecenie nad biegunem dokonanem zostało we czwartek dnia 15 lipca r. 1897. Stało się to zatem w myśl obliczeń Andréego w czwartym dniu lotu, i obecnie Andrée odbywa już, lub skończył nawet drugą część swojej drogi.

Przeciwko pochodzeniu pierwszego gołębia od Andréego przemawiają dwie okoliczności. Brak podpisu Andréego na depeszy i srebrna obrączka na nóżce, której gołębie Adréego nie miały. Drugi gołąb nie ma srebrnej obrączki, ale i depesza, którą przyniósł, nie jest podpisana. Nowszy zaś telegram ze Sztokholmu donosi, że gołębie Andréego stemplowane były napisem „Ekspedycya Andréego“ i inicyałem gazety „Aftonbladet“. Depesze miały one nosić w malutkich puszkach pod skrzydłami. Ostrzega więc telegram, że może to być albo mistyfikacyą, albo należą obydwa gołębie do tych licznych, z którymi odbywają się na półwyspie skandynawskim próby.

Jakkolwiek bądź jest, na upewnienie, czy te gołębie rzeczywiście pochodzą od Andréego nie długo będzie trzeba czekać. Jeżeli tak, to w ślad za nimi przylecą inne, bo Andrée wziął ich ze sobą 30.

Zmarli. W Krakowie Józefa z Lutyńskich Taniewska, urodzona w Terebelach na Podlasiu, wdowa po rosyjskim generale, a matka Aleksandra Taniewskiego, byłego rosyjskiego podpułkownika, uczestnika powstania styczniowego. Ojcem chrzestnym zmarłej był poeta Julian Ursyn Niemcewicz. Śp. Taniewska była gorącą Polką i za niesioną pomoc Sybirakom, po roku 1864, naraziła się na 7-miesięczne więzienie.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 15, w poł. + 16 R., Bar. 761. Spada. Deszcz.

Z rozmów poufnych.

M ą ż. Żałuję, że nie jestem strusiem, gdyż mógłbym jeść ciastka twego pieczenia.

Ż o n a. I ja także żałuję, gdyż mogłabym wyrwać ci kilka piór do mego kapelusza.

Aforyzmy.

Jeżeli panna da ci kosza, nie rozpaczaj, ale spojrzyj na jej matkę i pociesz się myślą: „Za lat kilkanaście panna będzie do matki podobna“.

Choćby ci się udało wedrzeć na sam szczyt góry, nie oddawaj się pysze. Spojrzyj pod chmury, a zobaczysz tam orła, który wcale nie jest dumny z tego, iż znajduje się daleko wyżej od ciebie.

Nie należy czytać rozumem tego, co było napisane sercem.

Korespondencya Redakcyi. *Etnologowi ze Lwowa.* Oto odpowiedź na pańskie pytanie: Zarząd kolei elektrycznej uwzględniając, że wóz kolei elektrycznej, oznaczony numerem trzynastym, przez publiczność widocznie jest omijany, bo najmniej z wszystkich wozów przynosi z reguły dochodu — skasował „trzynastkę“, oznaczając „wóz feralny“ jakimś innym numerem. Ha trudno — nawet w wieku elektryczności żądają czasem zabobony dla siebie koncesyi...

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 lipca.

(Z.). Depesza z Konstantynopola, donosząca, że lada godziny ogłoszone ma być irade sułtańskie, przyjmujące regulacyę granicy proponowaną przez mocarstwa, wprawiła giełdy europejskie w wyborne usposobienie. Zwłaszcza w Paryżu haussa przybrała znaczne rozmiary. Nasza giełda poszła chętnie za impulsem wyszłym z Paryża, gdyż spekulanci nasi są obecnie w zwyżkowem usposobieniu. Dzięki przyjaznemu ułożeniu się międzynarodowych konjunktur skorzystały dziś zaniedbane od dłuższego czasu walory bankowe. Z nich na pierwszy plan wysunęły się uniony i uzyskały zwyżkę prawie 5 zlr. Lokalne papiery, jak akcye przedsiębiorstw elektrycznych, były i dziś przedmiotem znacznych obrotów. Z papierów transportowych poszukiwane były jedynie akcye towarzystw żeglugi morskiej „Lloyda“ i „Adria“.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·50, węgierskie 395·50, Anglobanki 163·90, Uniony 303·75, Bankvereiny 258·25, Länderbanki 242·—, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 285·—, Elbethale 259·25, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·20, austryacka złota 123·35, austr. renta wal. kor. 101·25, węgierska złota 122·60, węgierska renta wal. kor. 100·20, dukat 5·64, 20-frankówka 9·52—, marki 11.73—, ruble 1.26 1/2.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 24 lipca 1897.

Usposobienie stale zwyżkowe wobec haussy na targach wiedeńskich i budapeszteńskich i u nas ceny podnoszą się, zwłaszcza za nowe zboże, gdyż zapasów z ubiegłej kampanii zupełny brak.

Chmiel równier znajduje łatwy zbyt, a ceny utrzymują się.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 8·50 do 9·—, nowa 8·— do 8·50, żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto nowe 5·75 do 6·—, owies obroczny 6·50 do 6·70, Jęczmień 5·25 do 5·75, rzepak nowy 11·50 do 12.—, lnianka 0·—do 0·—, groch 6·— do 8·—, wyka 4·80 do 5·—, bobik 4·80 do 5·20, hreczka 8·— do 8·25, kukurudza 5·30 do 5·60, chmiel nowy za 56 kl 65·— do 70·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 14·50 do 15·—, spirytus na termina 14·— do 14·50.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 lipca.

Zwyżka na rynkach zagranicznych oddziaływa skutecznie na targ tutejszy. Dzisiaj pszenica i żyto podniosły się znowu o 20—30 ct. na 100 kg., obroty jednak odbywają się niewielkie. Inne produkta notowano cośkolwiek wyżej, niż zeszłego targu.

Płacono: pszenicę białą 9·40—9·90, czerwoną 9·60—10·10, żółtą 9·68—10·00; żyto 6·90 do 7·25, jęczmień browarny 6.20—6·80, na paszę 6·00—6·20, owies 7·00—7·25; rzepak —.— do —.—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Dobromil 24 lipca. Przybyli tu na zjazd strażacki: naczelnik krajowego Związku strażackiego książę Adam Sapieha z zastępcą drem Alfredem Zgórskim, witani na dworcu kolejowym przez Radę miasta *in corpore* i dobromilską straż pożarną z muzyką. Przybył także inspektor lwowskiej straży pożarnej Paweł Praun i liczni delegaci ze Lwowa.

Szczebowski.

Lublana 24 lipca. Na 30 lipca zwołano tu konferencyę wszystkich słoweńskich i kroackich posłów do Rady państwa, celem omówienia sytuacyi politycznej.

Peszt 24 lipca. I wczoraj nie przyszło do żadnego kompromisu z obstrukcyonistami. Debaty nad wnioskiem o przedłużenie posiedzeń sejmowych nie ukończono. W przyszłym tygodniu ma bar. Banffy postawić wniosek o skrócenie dyskusyi. Spodziewają się, że wniosek ten da powód do nowych manewrów obstrukcyjnych.

Praga 24 lipca. Starostwo w Saazu wezwało policyę miejscową, ażeby zabrała egzemplarze skonfiskowanych numerów pisma *Bohemii*, jakie tam nadejdą. Magistrat jednak odmówił spełnienia tego żądania, oświadczając, iż zaprzestał wykonywać czynności poruczonego zakresu działania, nie może więc dać policyi żądanego polecenia.

Wiedeń 24 lipca. Hr. Gołuchowski odjechał dziś rano do Paryża

Londyn 24 lipca. Do *Times*'a donoszą z Konstantynopola, że irade sułtańskie przyjmuje w zasadzie proponowaną przez mocarstwa linię graniczną w przypuszczeniu, że obejmie ona wszystkie wsie, zamieszkałe przez ottomańskich Rumunów.

Na onegdajszej konferencyi ułożono wstęp i pierwszy artykuł preliminarzy pokojowych. Artykuł ten odnosi się do regulacyi granicy, na którą Porta zgodziła się z zastrzeżeniem niektórych zmian. Zmiany te ułożone być mają dzisiaj przez osobną komisyę złożoną z attachés wojskowych wszystkich mocarstw, tudzież z oficerów tureckich i greckich.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 24 lipca. K. hr. Hardenberg z Neapolu. S. Jędrzejowicz z Jasionki Dr. T. Niementowski z Zbaraża. Ludomir Rozpędowski z Krakowa. B. Springer z Bukaresztu. Dyr. B. Schenk z Drezna. Ottokar Osdrzil Roy z Szląska. M. Straetz z Ustrzyk dolnych. E. Wolff z Wiednia. A. Jaśkowski z Kijowa. G. Herepey z Budapesztu.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 lipca A. Gorayski z Moderówki. A. Zajączkowski z Starego Miękisza. Wł. Bzowski z Pantałowic. St. hr. Grocholski z Podola ros. O. Niessen z Stryja. K. E. Alma z Wiednia. P. Lewé z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 lipca. J Ekscelencya A. Jaworski z Wiednia. R. Adamski z Bóbrki. Major de Scheibenhoff z Mostów. A. Löw i A. Brandl z Wiednia. E. Homolacs z Krakowa. J. Mittig z Turki. J. Frankiewicz z Nadwórny. A. Dadler z Żółkwi. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. A. Kapko z Lubaczowa.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 24 lipca. Dr. Kulczycki z Przemyśla. J. Wyszyński z Rohatyna. D. Amster z Czerniowiec. Dr. M. Tigermann z Drohobycza. M. Podlisiuk z Złoczowa. K. Michelstädter i J. Prager z Wiednia. S. Lottlich z Krakowa. J. Jelinek z Pragi. W. Gwoźdz z Wadowic. D. Lampel z Krzywego. A. Berger z Sofii.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 24 lipca. Ar. Abgarowicz z Bratyszowa. F. Fuchs z Klagenfurtu. S. Jokl z Klausenburgu. W. Niedźwiedzki z Wańkowic. Z. i H. Rudzińskie z Żytomierza (Rosya). Z. Stojowski z Stanisławowa. A. Retzer z Wiednia Dr. A. Strzelbicki z Czerniowiec. Fr. Jaruntowski z Twierdzy. W. Rojecki z Sokala. P. Psarski, inspektor kolei państw., z Tarnopola. H. Ziska, J. Bernlochner, K. Scholz i K. Fleischer z Wiednia. A. K. Makosiński z Podola. P. Zawadowski z Krakowa. K. Szymczak z Żółkwi.

NADESŁANE.

Lwów dnia 24 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284.— do 288.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.30 do 111.—, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 pr. 98.10 do 98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100.90. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4%, po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.90 do 98.60, 4 proc po 200 koron z roku 1893 96.70 do 97.40.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.47 do 9.57. Półimperyał 9.48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.45 do 58.95

Wiedeń 23 lipca Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 370·25, węgierskie akcye kredytowe 398.50, anglobanku 163·25, związku bankow. 259.50, unionbanku 303.50, länderbanku 244.25, kolei państwowych 349·50, lombardów 85·25, kolei nadłabskiej 259.00, akcye tytoniowe 162.50, rima 256·75, alpiny 129.50, renta majowa 102·15, renta koronowa węgierska 100.25, losy tureckie 66.00, marki 58·72, ruble 126.15.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

W teatrze letnim. Lwów.

Kontynentalny Eden-Teatr

Ogromny sukces olbrzymiego programu. | Nowy program.

W niedzielę 2 wielkie przedstawienia

popołudniu o godz. 4 wieczorem o godz 8.

Na przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa Popołudniu *płacą uczniowie i dzieci połowę ceny. Loża 4 złr.*



Przedstawienie nowości

Występ dyrek. Schenka.

Świat czarów i duchów.

Nowość. **Hydrea!** W wodzie pływająca żywa głowa ludzka.

!!! Satanella !!! Czarowny gabinet hrabiego MONTE Christo.

Nowość! Nowość!

Zniknięcie pań i panów z publiczności

Głowa Cagliostra. Ze Lwowa do Paryża **Podróż przez niemożliwość.**

Nowa serya! Nowa serya!

Wspaniała Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów

które na kontynencie jedynie jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można: **Córki Scheika** (podług obrazu Kiesla) Wiosna (Coté) Myśliwy (Defregger). Bajka (Bodenhausen). **Boleść i radość błazna** (Kaulbach). W górach (Dahl). Przepaść. (Schmidt) **To cesarz** (Glacebrok) *Zamach z tryolem* Senzacyjny obraz prof. Neide.

Po raz pierwszy Po raz pierwszy

Japońskie sylwetki cieniste. Nader komiczna scena.

Żywa metamorfoza przedstawiona przez Juleń Cascabel.

Oryginalne: Przepołowiony człowiek.

Miss Maud Phee zachwycająca ognisto-wizyjna latająca tancerka. Czarodziejka na księżycu! Danse Caleidoscop. Świecące się fale. Taniec serpentynowy w powietrzu

W krainie marzeń wodna ferya z przepyszną wystawą.

Na wschodzie, na biegunie północnym. Pałac dyamentowy.

Dekoracye wykonane przez Burghardta w Wiedniu. Kostiumy Barucha i Spki w Berlinie i Sylvandiera w Paryżu.

Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dzienników p. Piohna ul. Karola Ludwika, wieczorem przy kasie.

Młody człowiek, praktyczny rolnik, hodowca bydła, rachmistrz, poszukuje posady kasyera lub ekonoma. Łaskawe zgłoszenia pod Praktyk, Biuro dzienników Plohna Lwów. 5—6

Czeskie aprykozy, sławne na świat cały; 5 kilowe koszyki po 2.25, brzoskwinie po 2 złr. wysyła J. Jindrich, Melnik (Czechy).

Znakomite stare skrzypce o bardzo pięknych tonach do sprzedania. Cena 200 zł. Wiadomość Biuro Impressa, Sykstuska 30 Lwów.

Wyżeł ułożony u leśniczego w Terpentynie p. Niemirów.

Nauczycielka posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Marya, Szmańkowczyki, poczta Koledziany. 3-4

Przy ulicy Kopernika l. 15 są dwa pokoje frontowe, elegancko umeblowane zaraz do wynajęcia.

Poszukują praktykanta biurowego z ukończoną najmniej 4tą kl. gimn. lub realn. Marcin Pruger i syn, fabryka wyrobów stolarskich. Lwów, Pełczyńska 16. Supińskiego 5

Apteka na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Kaucya wymagana 10.000 złr. Informacyi udziela adw. Dr. W. Kulikowski, Lwów ul 3 Maja 5.

Na sprzedaż mało używany Weiserowski półkryty powóz przy ulicy Kopernika u Marischlera można widzieć.

Pokój kawalerski z osobnym wchodem przy ul. Pańskiej l. 11 od 15 lipca 1897 jest do wynajęcia (z wiktem domowym). Wiadomość tamże u dozorcy domu.

Wykształcona panna z dobrego domu poszukuje posady dla dzieci lub do towarzystwa. Przyjmie także zarząd domem. Zgłoszenia uprasza pod lit. A. W. restante Brody.

Łazienki Pustomyty otwarte do użytku P. T. Publiczności. Bilety do nabycia u Dra Gołąba, Lwów ul. Kościuszki 16 II piętro lub na stacyi kolei Pustomyty.

Bulion

parą gotowany z dziczyzny i drobiu po zł. 5, 6, 7.50 i 10 za kilo. **Bryndza** majowa przewyborna 2.28 ct. pięciokilowa wysyłka **Koce** na konie wełniane własnego wyrobu duże, trwałe w pasy ponsowe z czarnem i żółte z czarnem po 6.50 sztuka. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany.

Potrzebna nauczycielka na wieś do 3 panienek. języki i muzyka konieczne, pensya 30 zł. miesięcznie. J. W. Tuchów.

Młody człowiek, kawaler, lat 26, posiadający praktykę lasową, biegły w piórze i rachunkach, szuka odpowiedniej posady przy lesie lub kancelaryi leśnej. Zgłoszenia L. L. poste restante Bóbrka.

AGRONOM z ukończonemi uniwersyteckiemi studyami rolniczemi i paroletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod lit. D. S. poste restante Kraków.

POMADA CHINOWA

wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. **Słoik 80 i 40 ct.**

Woda atenska

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu. ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka liczba 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL. Franciszkańska 2.

PARKIETY



i posadzki deszczułkowe

oraz wszystkie wyroby STOLARSKIE

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie



Poszukuje zakupna większej ilości materjałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! **F. Giacomellego** pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera przd. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Uoboza i Freudmana i Wolfa Czoppa.

Cena małej puszki 45 ct, wielkiej 50 ct.

Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

Maszynki do strzyżenia włosów, amerykańskie, poleca Jan Lauruk, nożownik ul. Halicka 6 we Lwowie.

Proszę żądać cenniki.



Maszyny do szycia Singera

z 10 różnych fabryk.

Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł
Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50

ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.

Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.

Józef Iwanicki,
mechanik.
Lwów, Hotel Żorża.

Kit Plüss-Staufer

w tubach i szklankach, wielokrotnie premiowany i uznany za najlepszy i najpraktyczniejszy do kitowania połamanych przedmiotów Lwów **Gebhardt i Christianus.** Rohatyn **Matylda Marx.**

Oliwy do maszyn

Oliwna (lecejska)
Kaukazka Ragouzynowa
Rosyjska mineralna
Galicyjska mineralna
Rzepakowa
Rzepakowa odkwaszona
Tłuszcz do smarowania maszyn
(Tłuszcz konsystentny
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
poleca
Alojzy Hübner
Lwów Rynek l. 38.

Zmiana lokalu



Dziękuję najuprzejmiej wszystkim moim łaskawym odbiorcom za poparcie mej firmy i równocześnie donoszę **iż z dniem 15 b. m.** lipca przeniosłem mój sklep na ul. Batorego Nr. 22 vis a vis wyższego c. k. Sądu krajowego. Nie mniej nadmieniam iż przy otworzeniu sklepu **z pierwszych trzech dniach** sprzedawać będę towary prawie po cenie kosztu. Zamówienie z prowincyi natychmiast i wedle **każdego cennika** taniej nie licząc opakowanie. Polecam się

Edmund Brodkowski

znany najtańszy i największy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii w kraju.

Lwów Batorego 22.

Do desinfekcyi

pomieszkań, stajen, obór itp. itp.

Kwas karbolowy surowy.
Kwas karbolowy biały w Kryształach.
Woda karbolowa.
Siarczan żelaza.
Wapno fenilowe
Wapno karbolowe.
Wapno chlorowe
poleca
po cenach wyjątkowo niskich
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Wszędzie do nabycia!

Palcie Tutki Niemojowskiego

Wszędzie do nabycia!

W 50 letnią rocznicę zgonu

T. Wiśniewskiego i J. Kapuścińskiego

wyszło nakładem księgarni

H. Altenberga we Lwowie

St. Schnür Pepłowski

Życie za wolność

opowieść z przeszłości Galicyi.

Cena złr. 1, z przesyłką złr. 1.10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NIEDOŚCIGNIONE

są i zostają zawsze

Koła „Premier“

ponieważ tylko one są zbudowane

z trzciny „Helical“

i z największą odpornością najzupełniejszą precyzyą najlepszą konstrukcyą z najszybszym obrotem

The Premier Cycle Co. Ltd **(Hillmann, Herbert & Cooper).**

Fabryki:

Cheb	Coventry	Doss
Czechy	Anglia	koło Norymbergii

Wyłączny skład u Ed. Hawranka

we Lwowie, plac św. Ducha liczba 10.

Nawozy sztuczne

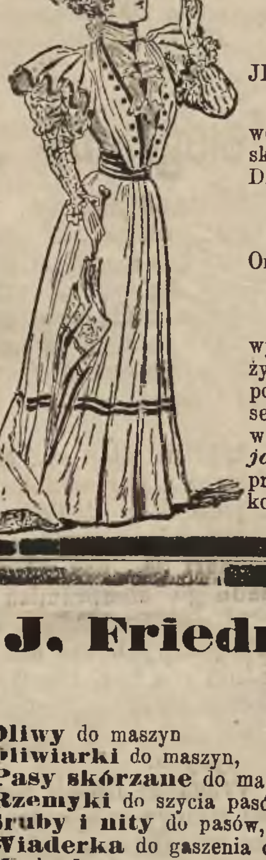
każdego rodzaju dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych

A. SCHRAM

Biuro centralne w PRADZE, Heinrichgasse nr. 27.

UWAGA PANIE



TŁUSTY PUDR Dra BEILLA

Pudełko 50 ct.

JEST POD KAŻDYM WZGLĘDEM ZNAKOMITY I ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY.

we Lwowie do nabycia w aptekach PP. Krzyżanowskiego, Dr. Ruckera, Tepy, Ehrbara i w handlu p. Dzikowskiego, w Czerniowcach: Drzewiński, w Stryju: Zbudowski, w Bochni: Michnik.

Oryginalny podpis Dr Beill na każdem pudełku

Do miejsc, w których nie mam jeszcze składów wysyłam wprost pocztą, nie licząc opakowania. Należytość najlepiej wysłać przekazem lub w markach pocztowych z dołączeniem 20 ct na porto, pod adresem *Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie,* w takim razie przesyłkę uskutecznia się *franco, jako list rekomendowany* a żądany środek przyniesie listonosz do domu, bez żadnych dalszych kosztów. Na przesyłkach nie pisze się co zawierają.

J. Friedrich i A. Beacock

polecają

Oliwy do maszyn
Oliwiarki do maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Węże konopne,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Sikawki ogrodowe,
Hydronety,
Płyty gumowe i asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Kule gumowe do wentilów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe i t. p.

polecają po cenach możliwie najtańszych

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

E. & J. STROMENGER

c. i k. dostawcy nadworni **Lwów ul. Karola Ludwika 5.**



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.

Alojzy Hübner

poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER

bez farby *czarny i brązowy*

Olej terowy

brązowy nadzwyczaj tani dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum

prawdziwe

Avenariusa.

Jedyny skład dla Galicyi.

Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul, Gipsu Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzednim porozumieniem się.

Co do jakości to li tylko całkiem *doborowy* towar bywa dostarczany.

Najnowszy *Cennik* opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów
Rynek liczba 38.

Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli itp

poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp. itp.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Kapelusze i cylindry

angielskie i Habiga w największym wyborze polecają

Motylewski & Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki Nr. 6.

---

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIIII** Deutschgasse 8.

Cebulę morską

jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do

trucia szczurów i myszy

poleca

Alojzy Hübner
Lwów Rynek 38.

Masz pan dzieci?

Jeżeli pan masz dzieci i chce aby się one **na całe gardło uśmiały, niech je Pan zaprowadzi**

w Niedzielę popołudniu o godzinie 4.



do

Eden-teatru

(Teatr letni).

Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. Loża 4 złr.

Ogromny program.



Węże gumowe

Węże parciane do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowe, *Węże* spiralne ssące, *Holendry* mosiężne itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Teofil Teichman, Dominikańska 2.
Naftuła Toepfer, ul Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny, Czarneckiego.
Nowożeniuk, J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
L. Życzyński, róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rodziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff, ul. Sobieskiego.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Jakób Landes, pod 3ma Krukami, ul. Halicka.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Rothberg, Kazmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Maks Anerhan „Pod sroczką“ Kopernika 10
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Pawilon okocimski, plac wystawy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Gry sportowe **Lawn-tennisy, krokiety.**

Na festyny

Ognie sztuczne, lambiony i balony papierowe.



Eksplozya. Młynek. Rakieta.

poleca magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7 Lwów, ul. Halicka l. 7.

Karty tombolowe 100 sztuk 1.50

Prawdziwe berneńskie materye

na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko	złr. 4.80 z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
	„ 6.— z lepszej	
	„ 7.75 z b. dobrej	
	„ 9.— z wyśmienitej	
	„ 10.50 z najlepszej	

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczono.

Korzyści sprowadzenia materyi wprost z fabrycznego składu w miejscu fabrykacyi są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.

Praktyczne i tanie

PARKANY

Joh. Meerkatz Wiedeń, 71 Neubaugasse 60

c. i k. dostawca nadworny i wyłączna uprz. fabryka towarów drutowych i sitowych



oferuje cynowany drut kolczasty z stali własnego wyrobu dla parków, pastwisk, saliów itd. dalej wszelkiego rodzaju drutowe ogrodzenia dla lasów, łąk i ogrodów, woder, kurników, Kraty do okien, do przesiewania, do trawników, gniazda kurze, kosze na gnój, na buraki, kagańce dla wołów jak i wszelkie inne istniejące towary drutowe.

Ilustrowane cenniki jak i kosztorysy darmo i opłatnie.

Koń

siedmioletni, kary, 15½ miary, dobrze i kształtnie zbudowany, z ładnym chodem, nadający się tak do karytki jak i wozu ciężarowego, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość ulica Głęboka l. 3.

Do sprzedania folwark Werbcza

pszennej roli 82 i pół m., budynki gospodarcze dobre, piękny i obszerny dom w ogrodzie, obok las szpilkowy. Cena kupna 16.000. Bliższych wiadomości udzieli K. B. w Zakopanem, Kasprusie 7.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia pod zarz. St. Masłowski i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodat.